

LUD

Nr. 39 CURITIBA, 24

DE SETEMBRO DE
WRZESNIA

1952

ROK XXVII

Proprietário: Dr. ANTONIO FIRAKOWSKI | Diretor: Dr. EDVINO TEMPSKI

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować:
REDAÇÃO DO "LUD", CAIXA POSTAL 155, CURITIBA, PARANA

ADMINISTRAÇÃO: Alameda Cabral 846, przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 — 12 i 14-ej do 16-ej godz; tel.: 1-4-9-3
REDAÇÃO: (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-ej i pół do 11-ej i pół godziny.

Anúncios: Nas páginas de anúncios: cada centímetro quadrado — Cr\$ 1,50; sobre os anúncios semestrais, anuais e no texto — a tratar.

Prenumerata roczna w Brazylii (Argentynie i Urugwaju) Cr. 70,00. W innych krajach Cr. 100,00. — Cena egzemplarza w Kurytybie Cr. 1,50.

Pocztą Lotniczą: kiosk gazetowy koło głównej poczty, av. São João
SÃO PAULO — Livraria da Estação da Luz, Sagua Principal — Cr. 2,00
PORTO ALEGRE — (P. Alfandega 38 i P. Abrigo Parobé, Loja, n.º. 3 —

KONFERENCJA DORZECZY RZEK URUGWAJU I PARANY Siedmiu Gubernatorów wraz z Prezydentem Republiki radzi w Porto Alegre

W stolicy stanu Rio Grande do Sul — Porto Alegre bawi Prezydent Republiki, dr Getúlio Vargas oraz gubernatorzy stanów, które leżą w zasięgu dorzeczy rzek Urugwaju i Parany, to jest: Rio Grande do Sul, Santa Catarina, Parana, Mato Grosso, São Paulo, Goiás i Minas Gerais. Radzą oni nad sprawami gospodarczymi i ekonomicznymi; Stany te mają wiele wspólnych problemów, które zalegają się wzajemnie i dla ich rozwiązania potrzebny jest współdział, wspólny i solidarny wysiłek; do takich problemów należy uszlachetnienie rzek Urugwaju i Parany, wykorzystanie ich siły wodnej, kultura pszenicy, należyte rozplanowanie sieci kolejowej i innych środków komunikacyjnych, któreby usprawniły szybką dostawę produktów rolnych do miejskich ośrodków, oraz wiele innych zagadnień. Jest to projekt wielki i zakrojony na wiele lat pracy, lecz wykonalny, jak to już wykazały doświadczenia z planem uzdrowienia i uprzemysłowienia, sto lat temu, doliny rzeki Itajaí w stanie Santa Catarina, a ostatnio i doliny rzeki Paraíba. W Santa Catarina, w dolinie rzeki Itajaí, mamy dzisiaj silne centra przemysłu jak: Joinville, Blumenau, Brusque i wiele innych.

Konferencja w Porto Alegre ma powołać do życia nowy ośrodek dyspozycyjny coś w rodzaju ministerstwa, który zajmie się zrealizowaniem planu uprzemysłowienia owych dorzeczy. W ten sposób rysowuje się utworzenie nowego silnego rejonu gospodarczego w południowej Brazylii, który niewątpliwie wywrze wpływ na gospodarkę rozwoju całego kraju.

XIX WYSTAWA BYDŁA W PORTO ALEGRE

Stan Rio Grande do Sul zorganizował XIX Wystawę Bydła i Gospodarstwa Domowego w Porto Alegre; otwarcia wystawy dokonał Prezydent Republiki, dr Getúlio Vargas, w obecności Gubernatorów stanów Dorzecza Urugwaju i Parany; w przemówieniu swym Prezydent Republiki podniósł znaczenie hodowli bydła w stanie Rio Grande do Sul dla całego gospodarstwa narodowego; Rio Grande do Sul — mówił Prezydent — stoi na drugim miejscu w porządku stanów Brazylii co do ilości sztuk bydła, napewno jednak wysuwa się na pierwsze miejsce pod względem jakości bydła, dzięki stalemu ulepszaniu rasy bydła. Stan ten posiada obecnie, mówił dalej Prezydent — około 9 milionów sztuk bydła; produkcja węgla riograndeńskiej wynosiła w 1951 r. 20 milionów kilogramów, wartości około 926 milionów kruczerów. Należy stale ulepszać rasę oraz dążyć do zmniejszenia kosztu produkcji, a z drugiej strony należy zapewnić lepsze warunki bytowania robotnikom rolnemu; prezydent Getúlio Vargas zapewniał, iż rząd dąży do tego, aby ludność miała coraz lepsze, a równocześnie po niższej cenie, pożywienie.

GOVERNATOR PARANY W PORTO ALEGRE

Gubernator stanu Parana, dr Bento Munhoz da Rocha Neto, biorąc udział w Konferencji Dorzeczy Rzek Urugwaju i Parany, odbywającej się w Porto Alegre, udzielił dziennikarzom riograndeńskim wywiadu prasowego: Stan Parana — mówił Gubernator — bierze udział w Konferencji, aby przedyskutować i znaleźć rozwiązania dla wielu zasadniczych problemów wspólnych tym stanom, które biorą w niej udział. Naturalnie, mówił dalej Gubernator Parany, udzielił mi poparcia administracyjnego Prezydentowi Republiki, ale z drugiej strony będziemy wycekiwać takiego samego poparcia z jego strony. Polityczne partie nie tra-

ca bynajmniej przez to swej niezależności.

Mówiąc o gospodarczym rozwoju Parany, Gubernator Munhoz da Rocha oświadczył: "W obecnej chwili i w przyszłości, rozwój Parany jest związany z eksportem kawy, która staje się podstawowym czynnikiem rozwoju produkcji i wywiera olbrzymi wpływ na całe gospodarcze życie narodowe. Jeżeli spojrzymy w przeszłość i przyjrzy-

my się rozwojowi stanu São Paulo, skonstatujemy, że cały swój wspaniały rozwój zawdzięcza on zielono-złocistym plantacjom kawy; to samo dzieje się z północną Parana; czeka ją taki sam wspaniały rozwój i przemożny wpływ na ekonomiczne życie całego kraju".

Następnie Gubernator Munhoz da Rocha oświadczył, że rząd paranski udzieli Instytutowi Maty pożyczki w wysokości pięciu milionów kru-

zejrów na przeprowadzenie propagandy herwa maty w Stanach Zjednoczonych, aby w ten sposób zdobyć nowe rynki dla paraskiego produktu. Również zostanie zawarty układ handlowy z Argentyną oraz z Anglią w sprawie eksportu paraskiego drzewa na rynki owoch krajów. Wreszcie, dr Bento Munhoz da Rocha wspominał, że produkcja bawełny w Paranie staje się coraz większą.

Figuras Prominentes de la Asamblea General de la ONU



WYBITNE OSOBIŚCISOŚCI GENERALNEGO ZEBRANIA ORGANIZACJI ZJEDNOCZONYCH NARODÓW: przewodniczący Zgromadzenia Nasrollah Entezan z Iranu (w środku); następnie idą przewodniczący głównych komisji: dr Roberto Urdaneta Arbelo z Kolumbii (2) przewodniczący Komisji Politycznej; dr Gustavo Gutierrez z Kuby (3) przewodniczący Komisji Ekonomicznej; dr G. J. Van Heuven Goedhart z Holandii (4), przewodniczący Komisji Społecznej; książę Wan Waihayakon z Tajlandii (5), przewodniczący Komisji Administracyjnej; Maharaja Jam Saheb de Nawangar (6) z Indii, z Komisji Budżetowej; i dr Wladimir Outrata (7) z Czechosłowacji z Komisji Legalnej. (FOTO ONU).

STEVENSON O POLITYCE MIĘDZYNARODOWEJ

Demokratyczny kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych, Adlai Stevenson wygłosił ubiegłego czwartku w Hartford przemówienie polityczne w którym omówił zasadnicze punkty polityki międzynarodowej. Zdaniem Stevensona, bomba atomowa nie powinna być używana za punkt centralny strategii obronnej; należy nadal utrzymywać i wzmocnić sojusze, które są nieodzowne; nie należy utożsamiać układów, które są zawsze pożądane z polityką ustępstw, do której nie można dopuścić pod żadnym warunkiem; wreszcie, potencjał wojenny wolnego świata należy stale powiększać.

Stevenson jest realistą; długo namyślał się, zanim zgodził się przyjąć kandydaturę, albowiem lękał się odpowiedzialności za trzecią wojnę, która prawdopodobnie wybuchnie za następnej prezydentu-

ry. Stevenson jest zdania, iż póki jest możliwy, ale w tym celu trzeba działać odważnie i szlachetnie. Kierzy on, iż władcy z Kremla są ludźmi o poglądach realnych, co właśnie powstrzymało ich dotąd od wywołania nowej wojny, która skończyłaby się dla nich przegraną. Stały wzrost potęgi Zachodu — zdaniem Stevensona — przekona-

Sowiety o bezużyteczności ataku. Może też zdarzyć się, że Sowiety nie przeprowadzą swych planów zaborczych, co może wywołać wrzenia wewnętrzne; wtedy nadszedłby czas, na to, aby państwa ujarzmione Wschodniej Europy podniosły bunt przeciw reżimowi sowieckiemu.

BOMBARDOWCE KIEROWANE — RADIEM NA KOREI —

Komendant Kurtz, oficer Marynarki Stanów Zjednoczonych, udzielił w Tokio, dziennikarzom wywiadu o nowych doświadczeniach, jakie przeprowadzono ostatnio na Korei. Bombardowce, kierowane przy pomocy radia z lotniskowca,

odległego o jakie 200 km od obiektu bombardowanego, zrzucają bomby na określone punkty nieprzyjacielskie. Celność bombardowania z samolotów pilotowanych przy pomocy radia, jest daleko większa. Bombardowce bez załogi i pilota, mogą przewieźć bomby o wadze 1.000 kg na wyznaczone miejsce i zrzucić je na ośrodki nieprzyjacielskie, obserwowane przez telewizję, poczem mogą powrócić do swej bazy na lotniskowcu. Samoloty bez pilota mogą przewieźć również bomby atomowe i zrzucić je na przewidziane punkty.

Komendant Kurtz oświadczył, że nowe samoloty posiadają większą możliwość działania, większy zasięg, zaoszczędzają pilotów a ponadto do bombardowań można użyć przestarzałych maszyn.

OPUSZCZAJĄC BRAZYLIE, PRAGNĘ TĄ DROGĄ GORĄCO
PODZIĘKOWAĆ WYCHODZTU I IMIGRACJI POLSKIEJ, W
PIERWSZYM RZĘDZIE WIELEBNEMU DUCHOWIEŃSTWU, TO-
WARZYSTWOM, ZWIĄZKOM POLSKIM, BRAZYLJSKO - POL-
SKIM, KOMITETOWI PAŃ, KOMBATANTOM ORAZ TYM WSZY-
STKIM, KTÓRZY PODEJMOWALI MNIE PODCZAS MEGO PO-
BYTU W BRAZYLII, SKŁADAJĄC WRAZ ZE MNĄ HOŁD CA-
ŁEJ, WOLNEJ, NIEPODLEGŁEJ I DEMOKRATYCZNEJ POLSCE.

KAZIMIERZ SOSNOKOWSKI,
Generał Broni.

WYDARZENIA Z TYGODNIA

● **PREZYDENT LIBANU**, Bechara el-Khury, został zmuszony przez wojsko do ustąpienia ze swego urzędu; jego miejsce objął generał Fuad Chehab, dowódca wojska libańskiego. Parlament Libanu ma wkrótce wybrać nowego prezydenta.

● **FRANCUSKA PARTIA** komunistyczna wykluczyła ze swych szeregów wybitnych członków Andreja Marty i Karola Tillon; ponadto komunistyczna czystka objęła szereg innych osób.

● **SOVIETY** założyły veto przeciw przyjęciu Japonii do Organizacji Zjednoczonych Narodów.

● **DYKTATOR** Jugosławii Tito i Antoni Eden, minister Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii, bawiący obecnie w Belgradzie, odbyli konferencję, omawiając obecne polityczne położenie w świecie.

● **LIGA ARABSKA** zaleciła rządowi, które są członkami owej organizacji, bojkotowanie państwa Izraela; bojkot ma polegać na zakazie kupowania lub sprzedawania jakichkolwiek produktów żydowskich; za przekroczenie tego nakazu grozi kara śmierci lub dożywotniego więzienia połączonego z ciężkimi robotami.

● **PAPIEŻ PIUS XII** niedomagając w ostatnich dniach na zdrowiu i stąd nie przyjmował żadnych pielgrzymów; obecnie zdrowie Ojca św. polepszyło się i, jak zapewnia jego prywatny lakerz, dr Galeazzi-Lisi, papież znów powróci do swych normalnych zajęć.

● **48 JEŃCÓW** niemieckich powróciło w tych dniach z Polski do Niemiec; pozostawali oni w więzieniu w Warszawie tak długi czas, albowiem odsiadywali kary, na jakie zostali skazani przez sądy polskie za to, że należeli do nazistowskich "Waffen S.S."

● **LEOPOLD KUNSCHAK**, Prezydent Narodowego Zgromadzenia Austrii, podał się do dymisji z powodu podeszłego wieku; liczy on 81 lat życia.

● W **BONN**, w Niemczech zachodnich, bawiła komunistyczna delegacja ze wschodniej zony, usiłując nakłonić niemieckich polityków do przyjęcia sowieckiego projektu zjednoczenia Niemiec. Gdy odeszli do Berlina, około tysiąc manifestantów a tykomunistycznych urzędników demonstrację, obrzucając komunistyczną delegację zgnytymi pomidorami; 120 policjantów interweniowało, aby powstrzymać pożągalne uczucia manifestantów.

● **PREZYDENT TRUMAN** oświadczył ostatnio, że rząd przygotowuje "Białą księgę", o "Przemyśle pracy w Sowiatach"; dzieło to ujawni, iż w Rosji pracuje około 8 do 13 milionów nowoczesnych niewolników w obozach koncentracyjnych.

● **AMERYKANIE** zbudowali na najdalej wysuniętym na północny cyplu Grenlandii olbrzymią bazę lotniczą, z której łatwo dosięgną w głąb Europy i Azji; koszt tej bazy wynoszą 623 miliony dolarów.

Z KURYTYBY I OKOLICY

— **GUBERNATOR** stanu Paraná, dr Bento Munhoz da Rocha Neto, udał się do Porto Alegre, ażeby wziąć udział w konferencji Dorzecza Rzeki Urugwaju i Parany; gubernatorowi towarzyszą w podróży: dr Fellzardo Gomes da Costa, sekretarz Skarbu; dr Newton Carneiro, sekretarz Rolnictwa; pułk. Francisco Paula Soares Neto, prezes Banku Estado do Paraná; deputowani stanowi: Laertes Munhoz, Lauro Portugal Tavares, Raul Rezende Filho, José Hoffman, dr Edgar Távora; główny prokurator Stanu; dr Alcides Rocha, superintendent Banku do Estado; dr Juvencio Soares e Silva, szef ceremoniału; Caetano Munhoz da Rocha Neto, szef gabinetu; dr Raul Dantes, prywatny sekretarz Gubernatora i dr Miguel Zacarias, delegat Policji dla spraw politycznych i społecznych.

— **DOWÓDCA** V. Okręgu Wojskowego z siedzibą w Kurtytybie został zamianowany generał Valdetaro Amorim Melo.

— **W SKŁADACH** kawy w Jacareinho wybuchł pożar; ogień zniszczył tysiące worków kawy; przyczyną pożaru było krótkie spięcie w instalacji elektrycznej.

Z RIO I INNYCH STANÓW

— **MILION** kruczejów przyznał Prezydent Republiki pp. Oskarowi Cordeiro i Manuelowi Bastos, ponieważ oni to pierwsi odkryli żyły naftowe w miejscowości Lobato w stanie Baia. Oskar Cordeiro przez wiele lat zabiegał u rządu, ażeby podjął badania za naftą, jednakże nadarł się, bo uważano go za wizjonera a nawet pomysłowego; wreszcie doczekał się chwili, gdy w Lobato trysnęły źródła naftowe.

— **ZNIZEĆ** cen na mąkę i chleb wprowadza Rada Federalnej Komisji Zaopatrzenia i Cen; w Dystrykcie Federalnym i w stanie Rio ustalono cenę na Cr\$. 202,10 za 50 kilowy wórek mąki; w S. Paulo na Cr\$. 209,60; mąka pszena za domieszką 4% innych ingrediencji w stanie Rio i w Dystrykcie Federalnym — Cr\$. 201,50; w São Paulo — Cr\$. 208,50. Ceny na czystą mąkę pszeną, za kilo w Dystrykcie Federalnym w młynach dla sklepów po Cr\$. 5,40; w drobnym handlu po Cr\$. 6,00; w São Paulo; w młynach — Cr\$. 5,90; w drobnym handlu po Cr\$. 6,50; cena chleba jest następująca: w piekarniach za kilo Cr\$. 5,30; z odwiezieniem do mieszkania Cr\$. 5,70; za 500 gramowe — Cr\$. 2,90 w sklepie, a Cr\$. 3,10 z odwiezieniem do domu; za 250 gramów w sklepie — Cr\$. 1,70; z odwiezieniem do mieszkania — Cr\$. 1,90; za 50 gramów — Cr\$. 0,70 tak w sklepie jak i z odwiezieniem do domu.

— **NA POSZUKIWANIE** syna, który zaginął w głębokich lasach w okolicach Tumucumaque na pograniczu Francuskiej Gujany, wybrał się Edgar Maufrais, wbrew radom przyjaciół, którzy przewidywają, iż podróż w tak głębokie lasy musi zakończyć się śmiercią członków wyprawy.

— **20 MOSTÓW** zostanie zbudowanych na czterostulecie miasta São Paulo nad rzeką Tieté, która przepływa przez stolicę.

— **FABRYKĘ** sztucznego deszczu chce założyć w Natalu amerykańska impreza z Pasadena "North American Weather Consultant".

— **WYSZŁY** na jaw w Rio de Janeiro nowe defraudacje na szkodę różnych osób; Kompania Fluminense de Cimento Portland wypuściła akcje, które zakupiło w różnych ilościach około 10.000 osób; kompania jednak nie wywiała się ze swych zobowiązań i nie posiada żadnych kapitałów; tysiące osób zostało poszkodowanych przez oszukiwaczkę firmę.

— **GWALTOWNA** burza przeszła nad miastem Bernardino de Campos w stanie São Paulo, wyrządzając zniszczenia na przeszło 5 milionów kruczejów.

— **W SÃO PAULO** zmarła Maria Paes de Barros, mając 101 lat życia; "stulatka" wychowała 10 dzieci, a doczekała się 51 wnuków i 4 prawnuków.

- KOMUNISTYCZNY REŻIM WARSZAWSKI -

ZLIKWIDOWAŁ BRUTALNIE WIELE SEMINARIÓW W POLSCE

Korespondent nowojorski o "Nowego Świata" donosi ze Sztokholmu o dokonaniu w dniu 3 lipca b.r. przez agentów "Bezpieki" (Urząd Bezpieczeństwa) najeżdź na wszystkie niższe seminaria duchowne Kościoła rzymsko-katolickiego w Polsce.

Najazd ten odbywał się przy akompaniamencie wszelkiej propagandy reżymu na temat rzekomej "wolności religijnej", która pod rządami moskiewskich agentów jest jakby większa niż kiedykolwiek dotąd w historii Polski. Ostatnie doniesienia twierdzą, że kilkadziesiąt wspomnianych seminariów przestało istnieć, że je zlikwidowano iście po sowiecku sumarycznie, jednego dnia i że społeczeństwo polskie dotąd o tym nic nie wie.

Równocześnie wyprawy zbirów Rokossowskiego na kilkadziesiąt niższych seminariów i nowicjatów zakonnych Kościoła rzymsko-katolickiego, zaznaczyły się bezzprawną i niezwykle dziką, nawet jak na "Ubeków" metodą ("Ubeki" nazwa agentów tajnej policji re-

żymowej). Wdzierając się przemocą do gmachów nowicjatów i seminariów, agenci "Bezpieki" zaczęli od aresztowania wszystkich osób, znajdujących się w ich wnętrzach. Odbywało się to w sposób wyjątkowo brutalny, t. j. taki na który nie pozwalała sobie nigdy dawna carska żandarmeria w okresie największego prześladowania Polaków.

Popychano, bito i drwiono z aresztowanych, zarówno kleryków, księży, zakonników, jak i cywilów, którzy przypadkowo znaleźli się w obrębie zabudowań seminarijnych. "Ubeki" drwili głośno z religii, z kleryków z ich strojów (habitu) oraz ich uczuć religijnych. Naigrawali się z nich, kopiąc, bijąc i popychając ich.

Potem zaczęło się wywożenie całych bibliotek seminarijnych. Czyniono to skrupulatnie z sowiecką gorliwością. Ani jeden tom podręczników seminarijnych ani rozpraw religijnych nie pozostał na miejscu. Spalowanie było totalne.

"Ubeki" wypędzały kleryków i zakonników jak było poza bramy

seminariów. Wypadki brutalności były powszechne. Po tym wszystkim, gdy już wywieziono nieszczęśliwych studentów teologii z wszystkich seminariów — zaczęło się tworzenie znanych od czasów Hitlera okupacji t. zw. "kotłów". Prostu otaczano poszczególne seminaria kordonem "Ubeków" i urządzano "łapanki" i wywożenie wszystkich, którzy do opustoszałych i zbezczerstwionych seminariów zaczęli przybywać, nie wiedząc wcale o tym, co się stało. Wszystkie te osoby, włącznie z ciekawskimi, t. j. poprostu gawiedzią, aresztowano i wywieziono w nieznane. W wielu wypadkach nastąpiło wypuszczenie przygodnych widzów lub przechodniów. Wszystko to uczyniono dlatego, aby wieści o potwornych likwidacji seminariów duchownych nie przedostały się do wiadomości społeczeństwa polskiego.

Jaki użytek reżim zrobił z opustoszałych i zrabowanych przez siebie seminariów duchownych nie są nam wiadome.

— PUŁKOWNIK GABRESKI BOHATEREM —
— I SŁAWĄ AMERYKI —

W londyńskim "Dzienniku Polskim", zamieszcza washingtonski korespondent tego pisma, Vigil, interesujący artykuł na temat pułkownika-lotnika Franciszka Gabreskiego, znanego więcej pod skróconym nazwiskiem Gabreski; sława jego zaczyna przeistaczać się w Stanach Zjednoczonych w prawdziwą legendę.

Trudno przypominąć sobie nazwisko któregoś z bohaterów amerykańskich pierwszej wojny światowej (z wyjątkiem chyba sierż. Yorka, który w pojedynkę wziął do niewoli pół kompanii Niemców), trudno przypominąć sobie nazwisko bohatera drugiej wojny światowej którego nazwisko powtarzałoby się częściej w prasie, w radio, w filmie itd. — aniżeli nazwisko "polskiego chłopca z miasteczka Oil City w stanie Pensylwania" (tylko na mapach wielkiej skali umieszczane).

Ostatnio płk. Gabreski powrócił na czas krótki z Korei. Na zachodnim wybrzeżu, w Kalifornii zgotowano mu przyjęcie porównywane tylko z gen. MacArthurem. Nie sposób zliczyć tłumów, które go witały, nie sposób zliczyć fotografii pokazujących milionom amerykańskim uśmiechniętą, bardzo morską twarz 33-letniego pułkownika przyodzianego w mundur ze specjalną starannością skrojony oraz jego uroczym wyglądającą żonę, matkę czworga małych Gabreskich. Miliony egzemplarzy dzienników i tygodników rozpisują się o asie lotniczym, który ma na rozkładzie 31 samolotów niemieckich i 7 odrzutowców (MIG-ów), zestrzelonych nad Koreą — rekord lotnictwa myśliwskiego amerykańskiego.

Gabreski jest jednak wiodącym w oczach dowódcą lotnictwa amerykańskiego nie tylko doskonałym lotnikiem, nie tylko doskonałym dowódcą — o czym świadczą powierzenie mu dowództwa nad 51-tym "wingiem" t. j. nad całością lotnictwa myśliwskiego Stanów Zjednoczonych na froncie koreańskim. Gabreski jest również najwidoczniej uznawany przez swych przełożonych za rzeczoznawcę w dziedzinie swego rzemiosła — jak świadczy wezwanie go do Waszyngtonu na tajne narady poświęcone omówieniu technicznego programu rozbudowy lotnictwa myśliwskiego oraz — jak świadczy o tym jeszcze z nim wywiad w sierpniowym numerze oficjalnego czasopisma powietrznych sił zbrojnych — "Air Force".

Gabreski twierdzi, iż lotnictwo amerykańskie ma stanowczą przewagę w powietrzu nie tyle z powodu wyższości odrzutowców amerykańskich typu "Sabre" nad MIG-ami, ile z powodu lepszego wyszkolenia pilotów amerykańskich. Jego zdaniem, komuniści (Chińczycy, czy Rosjanie — tego nie wie) używają frontu powietrznego koreańskiego jako "lotniska ćwiczeniowego" i zmieniają pilotów bardzo często, prawdopodobnie po odbyciu kilku zaledwie lotów. Na miejsce tych, którzy nabyli pewnego doświadczenia w walce z odrzutowcami amerykańskimi — komuniści posyłają do walki nowych, świeżo na front przybyłych "praktykantów" w zaprawie bojowej. Prawdopodobnie dzięki temu — jak mówi Gabreski — Amerykanie tracą w walkach powietrznych jeden samolot na osiem straconych przez siebie MIG-ów.

Co do zalet "Sabre" w porównaniu z MIG-ami — Gabreski wyraża

się ogólnie. Uważa, że samoloty te są właściwie "wyrównane" w swych zaletach nawigacyjnych i bojowych.

PILOT ODRZUTOWCA

Ciekawe są zwierzenia Gabreskiego z własnych doświadczeń, dotyczących wpływu wieku lotnika na jego możliwości dawania sobie rady z odrzutowcami, latającymi na wielkich wysokościach przy szybkości równającej się szybkości dźwięku. Zapytano Gabreskiego, czy licząc lat 33 nie czuje się, "zbyt stary" na odrzutowce. Powiada, iż nie, bynajmniej, wcale nie — dodaje z przekonaniem. Latanie na wysokości 45.000 stóp nie jest trudniejsze (pod względem trudności fizycznych i fizjologicznych), aniżeli latanie na tych wysokościach, na jakich lotnictwo myśliwskie operowało przeciw Niemcom. Kabina i odzież pod ciśnieniem pozwalają nie zauważyć różnicy wysokości. Jest za to trudność inna: rozrzedzone powietrze na wysokości 45 tysięcy stóp nakazuje (a trzeba o tym pamiętać) już od wysokości 35 tysięcy stóp zachowanie niezmiernie ostrożności w manewrowaniu samolotu. Rozrzedzone powietrze w dużym stopniu osłabia zdolność pilota do panowania nad maszyną. Każde zbyt nagłe wywołania działania siły odrzutowej lub siły przyciągania w czasie niestronnego

manewru, (który wcale nie był nieostrożnym, kiedy używano się samolotów o silnikach tłokowych) — każde manewr wykonany "jak się to dawniej robiło" — może wpakować samolot w morderczy korkociąg, z którego odrzutowcom "wyciągnąć się" jest niezmiernie trudno.

NIEMCY BYLI LEPSI

Równie ciekawa jest odpowiedź Gabreskiego na pytanie jak wypadła jego zdaniem porównanie lotników niemieckich z komunistycznymi. Przycytnie odpowiedź "boya z Oil City" dosłownie:

"Z moich obserwacji "czerwonych" pilotów wynika, iż nie bardzo są oni zdecydowani ginać za sprawą komunistyczną. Nie są ani tak zdecydowani ani tak agresywni jak nasi przeciwnicy z Lutwaffe. Nie spotykamy się z bezwzględnością, rozpaczliwą determinacją, i "wsieckim ryzykancem" jakie widzieliśmy u wielu Niemców. Być może, iż częściową przyczyną tego jest gorsze wyszkolenie, choć nie przypuszczam, aby tak było. Są o wiele ostrożniejsi i znacznie rzadziej przyjmują pojedynkę — wolą uciekać za Jalu".

"A gdyby wam pozwolono lecieć za Jalu?" — zaryzykował pytanie przedstawiciel "Air Force".

"Niewątpliwie skróciłobyśmy wojnę" — odpowiada Gabreski, dodając — "to jest jednak sprawa polityczna, decydowana znacznie wyżej od nas..."

SPADEK PO KSIĘCIU ORZESZKO

Wielkie podniecenie panuje w kołach zbieżnej arystokracji włoskiej, a ambasada włoska w Londynie wysyła swych urzędników dla grzebania w starych papierach. Chodzi o spadek po księciu Oratino.

W czasie Wielkiej Emigracji żył w Belgii Kalikst Orzeszko, były marszałek szlachty gubernii grodzieńskiej. Tam urodził mu się syn — Kalikst, Henryk, Antoni. Ten Kalikst junior adoptowany został przez bogatego arystokratę włoskiego, księcia Giordano. Używał on nazwiska: Calixte, Henri, Antoine Korab d'Orzeszko Czarnoluski Giordano, duke of Oratino.

Mieszkał on w Anglii, dzieląc czas między Londyn, gdzie miał dom przy Jermyn Street a Weybridge. Był ów wielkim entuzjastą angielskiego wychowania i umierając w 1914 roku zapisał majątek "najmłodszemu z liczących poniżej 10 lat, męskich nosicieli nazwiska Orzeszko" pod warunkiem, że pójdzie do szkoły w Eton, Harrow, Winchester lub Wellington a następnie na uniwersytet w Oxford lub Cambridge, poczym zostanie oficerem brytyjskim, dyplomata, urzędnikiem lub przedstawicielem jednego z "wyższych" zawodów.

Zaden mały Orzeszko odpowiadający tym warunkom nie znalazł się i majątek podzielono w 1925 między pięciu spadkobierców "pochodzących ze wschodniej Europy". Obecnie adwokat włoscy z dr. Della Ratta z Neapolu na czele, ba-

da, czy nie zostało coś jeszcze i budzą żądne nadzieje w sercach swojej utytułowanej klienteli.

RADIO POLSKIE "ŚWIT"

— D. K. O.

Nadaje tygodniowe audycje w języku polskim, w każdy poniedziałek o godzinie 20,15 (8,15 wieczór), na falach rozgłośni "Guairacá", 560 kiloejów, 535 metrów.

SŁUCHAJCIE I POPIERAJCIE
RADIO POLSKIE "ŚWIT"

EX - MINERVA

Empregado com real sucesso nos TRAQUEBRONQUITES em TODOS OS SEUS GRÁUS e SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEJAM: TOSSES, CATARRROS, BRONQUITES e COQUELUCHE

"A VENCEDORA"

FRANCISZKA LACHOWSKIEGO

CURITIBA — RUA CABRAL, 451 — TELEFON 1357

— Największa Fabryka cukierków i karmelków w Paranie — Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, mleczne, cytrynowe, mleczne, gumowe itp.

TOWAR PIERWSZEJ JAKOŚCI PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

CIEKAWOSTKI

— **90 LETNI** staruszek Antoni Pirro w Arcadia we Włoszech poczuł ostatnio silny ból w dżasiach; gdy dał się zbadać lekarzowi, ten oświadczył, iż ból pochodzi z... ząbkowania; ku wielkiemu zdziwieniu staruszek dowiedział się, że wyrasta mu pięć nowych zębów; fakt ten potwierdziło także kilku innych lekarzy, którzy zbadał staruszkowi dżasia.

— **ZGON HITLERA** został urzędowo potwierdzony przez sowiecką oficjalną encyklopedię, która w swym 11 tomie pisze pod słowem "HITLER", że popełnił samobójstwo dnia 1 maja 1945 r., lekając się słusznego gniewu ludu. Sowiety nigdy przedtem nie pisali o śmierci Hitlera, lecz raczej utrzymywali, że żyje w ukryciu; widocznie obecnie, wobec licznych dowodów nagromadzonych od 1945 roku, rząd sowiecki doszedł do przekonania, że Hitler naprawdę zginął.

— **PÓLTORA MILIONA** dolarów pościeliło 875 dzienników amerykańskich na propagandę, którą właściciele pism północno-amerykańskich zaczęli zesłać roku i nadal zamierzają kontynuować, ażeby zwiększyć sprzedaż swych nakładów.

— **"LATAJĄCY TALERZYK"** uważają sfery wojskowe w czasie manewrów na Morzu Północnym.

— **FRANCUSKI** dziennikarz Jean Marie Audibert wybrał się w podróż naokoło świata, którą pragnie odbyć w ciągu 5 dni, posługując się samolotami linii pasażerskich.

— **BENEDYKTYNI** powrócili do klasztoru na Montecassino we Włoszech; klasztor ten został w czasie działań wojennych ostatniej wojny niemal zupełnie zniszczony.

— **ANGIELSKI** samolot "De Havilland" z pępek odrzutowym, rozciął się w kawałki w powietrzu, gdy osiągnął rekordową szybkość 1.112 kilometrów na godzinę, to jest większą niż posłada głos; samolot leciał na wysokości 330 m; w wypadku zginęło 13 osób, a innych 35 odniosło ciężkie rany.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

— P. Michał Sikora Filho — Porto Alegre — Ma pan opisać prenumeratę do końca 1952 r.

— P. Zygmunt Józwiak — Blumenau — Pieniądze można posłać jako "Carta de Valor" lub jako "Vale Postal".

S. ✠ P.

MARIA ZACZKOWSKA

W parafii Agua Branca zmarła dnia 14 b. m. Maria Zaczkowska, przeżywszy 77 lat. Urodziła się w Polsce pod Warszawą, do Brazylii przybyła w 1891 roku; wydała się za mąż, lecz wnet owdowiała. Była zacną niewiastą, dobrą katoliczką i ofiarą na cele społeczne; gorliwa i długoletnia czytelniczka "LUDU".

Niech spoczywa w Panu!

POWIADOMIENIE

Łącznie z nadesłanym przez p. A. Matuszewskiego zaproszeniem na zebranie w sprawie stanu majątku b. C.Z.P., w Kurtytybie przy ul. Carlos de Carvalho 387, informuje nas uzupełniające p. A. Matuszewski, że na wspomniane **ZEBRANIE** zaproszeni zostali tylko Prezydji i t. polskiej organizacji (Prezes i Sekretarz), oraz Członkowie ostatniego **ZARZĄDU GŁÓWNEGO** i **RADY NADZORCZEJ** b. C.Z.P. z okr. 1937 - 39, i niektórzy, bliżej mieszkający **DELEGACI** z ost. Sejmiku b. C.Z.P., jako jedyne kompetentne osoby, zgodnie z statutem b. C.Z.P.

DO SPRZEDANIA

2 cylindry czyli odsiewacze maki pszennej i żytniej, jedną parę kamieni, 1 piec do palenia kawy i wiele innych narzędzi młynarskich. Wojciech Furman, Campina das Pedras, ARAUCARIA, Paraná.

JAN CZAJKOWSKI

HISTORIA SIĘ POWTARZA...

Posadas, 5. IX. 1952

Gdy zeszłego roku polska kolonia Azara (Misiones — Argentyna) ochochowała pięćdziesięciolecie, główny mówca na uroczystości tak się wyraził:

"Pismo święte wyraża się, że Bóg tym narodom, które przestrzegają Jego przykazań, oddaje na użytek nie tylko ziemie bezpańskie, ale i zajęte przez narody, które przez sprosność i sprzeniewierzenie się Bogu, nie przestrzegają Jego przykazań".

Po tych słowach wyliczył kolonia nowopowstała, na ziemiach bezpańskich, które zaludnili azaranie w 10 lat po osiedleniu się rozpoczynając wtórną emigrację w lasy misioniarskie i wyliczył:

— "Trzy części azarzan znajdują się w Misiones i Corrientes, czwarta do Buenos Aires się skierowała. Czy i tam zachowują wiarę i ducha ojców? Czy i tam swą siłą rozrodczą wyprawy innych i posiadają ich dziedzictwo?"

Celem niniejszego artykułu jest nie Azara lecz "Kazimierzowo" w Gobernador Roca — Corpus, które w maju bieżącego roku obchodziło pięćdziesięciolecie.

Nasi z Kazimierzowa, przybywszy tu, aby się osiedlić, nadbrzeżny pas nad rzeką Parana — około 5 km szeroki i 10 długi, — kampa i lasy — zastali zajęty przez ludność tubylczą i emigracyjną, (francuzi, włosi i inni); więc obrali sobie za siedzibę lasy dziewicze, tworząc zwartą kolonię polską.

Z biegiem czasu rozszerzali swe posiadłości w głąb lasu, w tak zwane Rokowe bory. I weszli głęboko. Ostatnio oczy swe skierowali w stronę rzeki Parana, na ów pas nadbrzeżny.

Przed laty mieszkano tu kilku Rodaków jak na odludnej wyspie, w obcym otoczeniu. Dziesięć lat temu dwóch przy trzech nowych się osiedliło, wykupiwszy tamże zasiedziały; obecnie liczba wykupionych gospodarstw przez naszych dochodzi do czterdziestu i kilka dalszych kupn jest na widoku. Młodzi koloniści z Kazimierzowa wykupują dla siebie i dzieci nieletnich, starsi osadzają tam swoje dzieci dorosłe. Większość gospodarstw z herwą została już wykupiona przez naszych, aby stopniowo wykupić i resztę i zlikwidować tych, którzy osiedli tam dawniej. To samo dzieje się w miasteczku Corpus.

Co jest powodem tej masowej wysprzedaży i kupna? Dlaczego starzy, zamożni gospodarze wyzbywają się dobrych gospodarstw. Problem ten przyspieszyła kwestia robotnicza. Wysokie wynagrodzenie, nie mniej dotkliwie świadczenie socjalne i na ostatek brak robotnika. Najgłówniejszym jednak powodem jest spełnienie się słów wypowiedzianych na wstępie niniejszego artykułu, że: Bóg wydziedzicza nie zachowujących Jego przykazań.

Większość sprzedających to małżeństwa bezdzietne. Gdy byli młodzi, nie mając wydatku na dzieci, dorabiali się szybko. Wielu z dziś kupujących pracowało u nich za robotnika. Dziś, gdy się zestarzel, aby na starość ocalić resztę majątku, który niszczy się i zarasta chwastami — sprzedają.

Komu? — Tym, którzy mają dzieci!

Niech nikt nie myśli, że kwestia robotnicza omija naszych Rodaków. Nie! Nie omija, lecz mając dzieci, przy zastosowaniu maszyn, lagodzą trudności i wychodzą na tym korzystnie. — Tak jak przed laty, aby rozwiązać problem transportu i komunikacji co trzeci lub czwarty kolonista miał własny kaminion, a nie jeden i samochód osobowy w dodatku, dziś rozpoczęli kupować traktory. Zamożni tylko dla siebie, średni dla siebie i sąsiadów. Pracują sami lub z dziećmi, obchodząc się bez obcych, redukując zapotrzebowanie robotnika do minimum.

Historia się powtarza. Bezdzielnosć prowadzi do zagłady, rozrodczość do opanowania świata.

Aby wykorzystać tytuł, pozwól sobie dodać i inne porównanie nie mniej aktualne.

Przeglądając rejestr kolonistów, którzy przed ćwierć wiekiem zasiedli jako pierwsi herwarze, i dziś mogliby być milionerami, nie znajdujemy ich w spisie, — choć mieli dzieci.

Co się stało?

Ano, stało się, co się stać musiało. — Hołdując pijaństwu, stracili wszystko. Sami marnie pomarli, rodzina poszła w poniewierkę, albo ciężka dola za ojcowski nałóg płaci.

Pijacy na swoją obronę mają ró-

zne argumenty, które tylko ich przekonują, ale nie ludzi trzech, ani prawdę życiową.

Mówi niejedno: — Przecież ja nie zdołałem już nie tylko majątku, ale ani dochodu z majątku przepić! Fizycznie nie zdołałem tego dokonać! — Tak! Majątku nie zdołał przepić, ale zdrowie to zniszczył, a zniszczywszy zdrowie, reszta sama się dokonuje.

Towarzyszką pijaństwa jest rozwiązłość moralna. Tylko złamany na zdrowiu pijak nie ma kochanki, a kochanka więcej kosztuje niż utrzymanie żony z dziesięciorgiem dzieci.

Po pijanemu zawsze się zrobi zła transakcja handlowa, która prowadzi do kłopotów finansowych, kończących się całkowitą ruiną.

Ze kum że swatem czasem przebieże miarkę to się nie chwali, ale kto weźmie sobie za normę, że w pewne dni się upija, albo szuka kompanii, ten jest na złej drodze, która staje się śliska. A na śliskiej drodze łatwo złamać nogę, a czasem i kark skreślić!

Historia się powtarza! Niechaj się powtarza — ale w dobrym!

Z POLITYKI ŚWIATOWEJ

WYZWOLENIE EUROPY PRZEDMIOTEM DYSKUSJI

Washington, (IC) — Adlai E. Stevenson i Dwight D. Eisenhower, kandydaci partii demokratycznej i republikańskiej na urząd prezydenta Stanów, poruszają w dalszym ciągu w swych przemówieniach i konferencjach problemy polityki zagranicznej, wśród których poczęstnie miejsce zajmuje sprawa wyzwolenia narodów Europy środkowo-wschodniej. Po stronie republikańskiej udział w tej dyskusji bierze John Foster Dulles, były doradca Departamentu Stanu, któremu przypisuje się główną rolę w formułowaniu poglądów Eisenhowera na politykę zagraniczną. Po stronie demokratycznej prezydent Truman wystąpił ostatnio z ostrym atakiem na tezę wypowiadane przez republikańców.

TRUMAN PRZEMAWIA

Prezydent Stanów Zjednoczonych wygłosił w dniu 2 września przemówienie w Parkesburg, West Virginia, w którym oskarża republikańców, że uprawiają "rynastokową politykę" w dziedzinie spraw zagranicznych i gotowi są do sprokowania wojny atomowej w Europie za cenę pozyskania głosów wyborczych. Atak Trumania skierowany był przeciw Eisenhowerowi za przemówienie na konwencji Legionu Amerykańskiego, oraz przeciw Dullesowi, któremu prezydent przypisuje autorstwo tego przemówienia w części dotyczącej wyzwolenia narodów ciemniejących przez Sowietów. Truman powiedział, co następuje:

"Republikanie poczęli teraz mówić o wyzwoleniu ujarzmionych narodów wschodniej Europy. Otóż los ludów sowieckiego pogrnicza jest jedną z największych i najstraszniejszych tragedii naszych czasów... My nigdy nie zapomnimy tych ludów. Nigdy nie zaprzestaniemy pracy nad ich wyzwoleniem. Nie wolno nam jednak traktować ich losu jako przedmiotu stronnicej debaty. Gdy miliony szlachetnych istot ludzkich przechodzi przez straszną agonię, nie wolno nam uprawiać tanich gier politycznych kosztem ich obaw i nadziei".

Prezydent oświadczył dalej, że zgadza się z republikanami, jeśli oni wyrażają żal z powodu ujawnienia tych ongiś wolnych narodów, jeśli stanowią nie chcą uznać niewoli tych narodów za stan trwały, jeśli zobowiązują się do podtrzymania tradycji kulturalnych, ducha i nadziei tych ludów, jeśli oczekują wreszcie, że rosnąca potęga wolnego świata zmusi Sowietów do wykonania zacięgniętych przed siedmiu laty zobowiązań.

Truman przypomniał następnie poczynania swego rządu w dziedzinie walki z komunizmem, pomoc uchodźcom, za żelaznej kurtyny a akcji propagandowej "Głosu Ameryki" i dodał: "Dziś nie możemy zdziwiać więcej bez uciekania się do siły. Próba uwolnienia tych krajów w chwili obecnej może łatwo zmienić się w atomowe pobo-jowisko".

Truman zarzucił w konkluzji republikanom, że budzeniem fałszywych nadziei stara się zdobyć głosy Amerykanów pochodzenia wschodnio-europejskiego. Trudno bowiem przypuszczać, żeby republikanie rzeczywiście dążyli do wojny wyzwolenczej lub do wywołania rewolucji za żelazną kurtyną, które bez bezpośredniej zbrojnej pomocy z zewnątrz nie mogą się udać.

DULLES I EISENHOWER ODPOWIADAJA

W następnym dniu John Foster Dulles odpowiedział na zarzuty Trumania w specjalnym oświadczeniu, w którym stwierdził:

"Sugerowanie, że Eisenhower oczekuje, by nieuzbrojeni niewolnicy wszczęli serię powstań jest ab-

surdem. Przedwczesna rewolucja narazi patriotyczne narody na masową likwidację. Jest jednak bardzo wiele pokojowych sposobów, które mogą uczynić zadanie rosyjskich tyranów beznadziejnymi i zmusić ich do odwrotu. Uporczywymi niechęć próbowania nowych metod w rozwiązywaniu problemów międzynarodowych skazuje miliony ludzi na rozpacz, tyranie i ludobójstwo, oraz zagraża naszemu bezpieczeństwu, gdyż pozwala Rosjanom na skonsolidowanie ich zdobyczy przeciwko nam. Ze swej strony Eisenhower wyjaśnił, że wierzy, iż przywiązanie do wolności może się stać wielką odradzającą siłą, która stopniowo i pokojowo unicestwi rosyjskie zamiary podboju. Agresywny despot musi być powstrzymany od wewnątrz, gdyż inaczej trzeba go będzie powstrzymać od zewnątrz drogą bezpośredniego starcia atomowego".

Eisenhower przemawiał w dniu 4 września w Filadelfii. Przemówienie było gwałtownym potępieniem zagranicznej polityki demokratycznej, która zdaniem Eisenhowera doprowadzi do tego, że "w ciągu ostatnich siedmiu lat mężczyźni, kobiety i dzieci w liczbie stu milionów rocznie oddawani byli w niewolę sowiecką". Eisenhower sformułował w dziesięciu punktach swój "program pokoju", którego punktem wyjściowym jest "wygranie bitwy w Waszyngtonie". W jednym z punktów Eisenhower powiedział: "Płatym krokiem w tym programie jest wspomaganie wszystkimi dostępnymi pokojowymi środkami prawa narodów do wolnego bytu. Powstrzymanie komunizmu (containment) samo w sobie nie wystarcza do osiągnięcia celu. Zachodzi też potrzeba niesienia nadziei i wszelkiej pomocy ciemniejącym narodom świata. My nigdy nie będziemy barbarzyńcami, a le ustępstwa się skończyły".

CO INNI PISZĄ I MÓWIĄ

MALENKOW BĘDZIE GROŹNIEJSZY dla pokoju światowego

Prasa Stanów Zjednoczonych zajmuje się obszernie zmianami, jakie zapowiada zwolany — po 13 latach przerwy — na 5-go października kongres partii komunistycznej. Dobrze poinformowany w sprawach polityki zagranicznej dziennik "Washington Post" stwierdza, że rozpoczyna się nowy rozdział w działalności rosyjskiej partii komunistycznej, która przyberze nową nazwę: "Partia komunistyczna Związku Sowieckiego". Dziennik niepokoi się postaciami Malenkowa, prawdopodobnego następcy Stalina, i twierdzi, że Malenkow jest człowiekiem odznaczającym się wyjątkowym chłodem i brutalnością a dążącym bezwzględnie do władzy.

Przewidziana na kongres dyskusja nowego planu pięcioletniego wykaże, że chodzi Rosji o przyspieszenie przygotowań wielko-przymysłowych i wojskowych w Sowietach, co można tłumaczyć, iż Kreml spodziewa się wojny ogólnej w czasie niezadługim.

KTO WYGRA WOJNĘ ZIMNĄ?

Specjalista od spraw gospodar-

STEVENSON APELUJE DO ROZSADKU

Demokratyczny kandydat Stevenson przemawiał w dniu 1 b. m. w Hamtramck wobec olbrzymiego polskiego audytorium. Zaatakował on przemówienie Eisenhowera, stwierdzając, że dyskutował problem wyzwolenia z posłem Tadeuszem Machrowiczem z Hamtramck i obaj wspólnie "wyrazili głęboki żal, gdyby fałszywe hasła kampanii wyborczej miały być budowane na obawach i nadziejach milionów cierpiących ludzi i pragnieniu wszystkich Amerykanów, by ludy te wyzwolić". Stevenson stwierdził, że "wyzwolenie narodów Europy wschodniej nie jest sprawą sporną wśród Amerykanów, gdyż są oni zjednoczeni w pragnieniu wyzwolenia i w przekonaniu, że wolność będzie przywrócona".

Pragnę jednak — powiedział Stevenson — wyrazić jedną rzecz bardzo jasno: nawet gdybym mógł zdobyć przez to wiele głosów, nie powiem w czasie kampanii ani jednego nieostrożnego słowa na ten temat. Są rzeczy cenniejsze od głosów. Wobec uciemiężonych narodów mamy wielkie zobowiązania. Musimy kontynuować nasze wysiłki w kierunku postawienia poza prawem praktykę ludobójstwa. Musimy zrewidować naszą politykę emigracyjną. Musimy postarać się o lepszą opiekę nad tymi, którym udaje się uciec z poza żelaznej kurtyny. Nadewszystko musimy jednak pracować z innymi nad budowaniem silnych i zdrowych społeczeństw w wolnych krajach, wemy bowiem, że przyszła wolność Polski, Czechosłowacji, Węgier, Niemiec wschodnich i innych narodów, które popadły pod władzę sowiecką, zależy od wyniku globalnego konfliktu, w który jesteśmy zaangażowani".

O beatyfikację KRÓLOWEJ JADWIGI



Gorliwy Duszpasterz Polonii Paulistańskiej, ks. Dr. Antoni Łatka, zorganizował "Komitet Popierania Kanonizacji Królowej Jadwigi", komitet ten zorganizował już w lipcu b.r. 1 Dzień Modłów i Poranek z odczytami o świętości Królowej Jadwigi.

W przyszłą niedzielę, dnia 28 b.m. Komitet organizuje drugi z rzędu "Dzień Modłów" oraz drugi poranek poświęcony Królowej Jadwidze; w programie przewidziane jest nabożeństwo, które odprawi ks. prałat Ślaga z Rio de Janeiro, a następnie występ odczytowo-wokalny, oraz zbiórka na kanonizację Królowej Jadwigi.

W związku z propagowaniem beatyfikacji Królowej Jadwigi, Ks. dr. Antoni Łatka, otrzymał od J. E. Ks. Biskupa Józefa Gawliny następujące pismo:

RZYM 4. 8. 52
Przewielebny Księżu Proboszczu:
Dziękuję serdecznie za list z 21.7. w którym Ksiądz Proboszcz donosi o założeniu w São Paulo "Komitetu Popierania Kanonizacji Królowej Jadwigi".

Niezmiernie jestem tym faktem uradowany, świadom, że dalsze akademie we wrześniu i listopadzie zaznaczą jeszcze większy postęp naszej wspólnej zbrojnej sprawy. Chętnie obejmuję nad nimi protektorat.

Świętłana postać naszej wielkiej Królowej jest wzorem cnót i samozaparcia dla każdego Polaka. Więcej: Jest ona symbolem i wyrazem zgody między nami wszystkimi. A jakże ta dusza polska cierpi na nieścześnie niezgodę, która tworzy niestety jakby żelazną kurtynę w sercach i umysłach.

Niech przeto Królowa Jadwiga, która modliła i przykładem własnym doprowadziła do jasności Chrystusowej między Wodzami dwóch zjednoczonych narodów, będzie Wam drogowskazem do zgody i miłości społecznej.

Z serdecznym błogosławieństwem pozostaje Wasz oddany w Chrystusie

Pasterz
+ Józef Gawlina Bp.

Jedno z głównych nabożeństw odbyło się w katedrze św. Ludwika w New Orleans, podczas którego przemawiał po angielsku arcybiskup Józef Rummel oraz po węgiersku jeden z księży niedawno zbłądził z Węgier. Nazwisko jego nie zostało ujawnione celem uchronienia jego matki, przebywającej na Węgrzech, od represji komunistów. Ksiądz węgierski stwierdził, że robotnicy węgierscy nie mają dziś żadnej wolności, nie mogą nawet zmieniać swego zatrudnienia. Są niewolnikami państwa.

"Historia się powtarza, powiedział węgierski kaznodzieja. Dziś, jak przed 150 laty, zabiera się małe dzieci od rodziców i wychowuje je przeciwko własnej ojczyźnie. Dawniej pogańscy Turcy wychowywali dzieci węgierskie na mahometan. Dziś bezbożni komuniści odbierają dzieci rodzicom i wychowują je na ateistów. Nadziei jednak nie tracimy, gdyż prawe ramię św. Stefana broni i dzisiaj katolickiego narodu węgierskiego. Bóg dopuścił cierpienie na naród węgierski, spuszczając zarażenie komunizmu, który neguje Boga, odbiera człowiekowi jego godność osobistą i zaprowadza niewolę. Czas jednak rządów tyranii jest zawsze policzony i naród węgierski odzyska swą pełną i piękniejszą niż kiedykolwiek wolność, za którą składa dziś obfitą ofiarę krwi i cierpienia".

OPRESJA I NIEWOLA NA WĘGRZECH

UROCZYSTOŚCI KU CZCI ŚW. STEFANA, KRÓLA WĘGIER

New Orleans, (IC) — Z okazji uroczystości św. Stefana, króla Węgier, w skupiskach węgierskich w Ameryce odbyły się uroczystości patriotyczne, które miały na celu

zaznajomienie Amerykanów z niewolą na Węgrzech i uproszenie u Boga wyzwolenia narodu węgierskiego z pod opresji komunistycznej.

SŁOWO BOŻE

SIEDEMNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Ewangelia zapisana u św. Mateusza, w rozdziale 22, w. 35 — 46.



Onego czasu: Przystąpili do Jezusa faryzeusze. I zapytał Go jeden uczony w Prawie, kusząc Go: Mistrzu które jest największe przykazanie w prawie? Rzekł mu Jezus: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej. (Powt. Pr. 6, 5) To jest największe i pierwsze przykazanie. A drugie podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego jak siebie samego. (Kapt. 19, 18) Na tych dwóch przykazaniach całe Prawo zawisło i Prorocy.

A gdy się zebrał faryzeusz, zapytał ich Jezus mówiąc: Co sądzicie o Chrystusie? Czym jest synem? Mówią Mu: Dawida. Rzekł im: Jako tedy Dawid w duchu zowie Go Panem, mówiąc: Rzekł Pan mój do Pana mego, siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół Twoich podnóżkiem nóg Twoich. (Ps. 109, 1). Jeżeli więc Dawid nazywa Go Panem, jakże jest synem jego? A nikt nie mógł Mu odpowiedzieć słowa, ani też nie śmiał Go od onego dnia więcej pytać.

CÓŻ ODDAM PANU ZA WSZYSTKO, CO MI UCZYNIŁ (Ps. 115, 3)

Radośnie drgają serca nasze w tym świętym czasie misyj, bo oto Bóg okazał wiele miłosierdzia nad nami. Odnalazł nas zagubionych na ścieżkach grzechu i z powrotem sprowadził do królestwa łaski przez pracę synów św. Alfonsa Ligourego.

Zdała dziś są od nas dni ponure, czarne godziny, chwile grzechu. Wszystko to zostało nam odpuszczone, a przed nami droga jasna, droga łaski wiodąca nas do królestwa niebieskiego.

Lecz byśmy wytrwali na królewskiej drodze cnoty, trzeba byśmy powzięli silne postanowienie unikania grzechu.

Stąd jeśliśmy dotąd oziębłymi byli w służbie bożej, często zapominali o pacierzu czy święceniu niedzieli — od dnia misji bądźmy wierni naszym obowiązkom względem Boga.

Jeśliśmy uchybili miłości bliźniego i pastwili się językiem nad nim, czy jad nienawiści trawił serce nasze, odtąd w miłości bliźniego spalać mamy swe życie.

Jeśliśmy szli śliską drogą grzechu, hańbiąc swą godność, od dziś niewinność i szlachetność niech będzie ozdobą naszego życia.

A tak odrodzeni przez misje święte, uskrzydleni łaską bożą, pójdziemy rażno szlakiem bożych wskazań ku wyżynom cnoty, skąd jeden krok do nieba.

X. W. S.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

SIOSTRY MIŁOSIERDZIA

W SZPITALACH WOJSKOWYCH

Ministerstwo Wojny w Brazylii, poprzez swego przedstawiciela generała Emanuela Marquesa Porto, dyrektora Zdrowia w Wojsku zawarło z Zgromadzeniem Sióstr Miłosierdzia w Rio de Janeiro umowę, na mocy której Siostry tego Zgromadzenia będą pracowały w szpitalach wojskowych jako

pielęgniarki. Główny szpital Wojskowy w Rio de Janeiro otrzyma 46 Sióstr; ponadto innych 55 Sióstr będą podzielone do szpitali wojskowych w miastach: São Paulo, Porto Alegre, Santa Maria, Juiz de Fora, Salvador, Belem, Fortaleza oraz w Szkole Wojskowej w Rosende i w Azyli Inválidos da Patria.

Ks. Biskup Gawlina w Kanadzie

POMOC DLA POLSKICH STUDENTÓW Z KRESÓW

Montreal, (IC) — Opiekun uchodźców polskich Ks. Biskup Józef Gawlina brał czynny udział w obradach i uroczystościach międzynarodowego Kongresu "Pax Romana" w Kanadzie. W piątek 29 sierpnia Jego Eksceleńcja odprawił dla uczestników Kongresu, przybyłych z 49 krajów, w wielkiej auli Uniwersytetu w Montrealu pontyfikalną Mszę św. i wygłosił do nich kazanie w języku francuskim i angielskim, w którym przedstawił obowiązki nowoczesnego naukowca. Biskup położył szczególny nacisk na uniwersalność ducha, który nie zapomina o prześladowanych braciach i gorąco wezwał wszystkich do czynnej pomocy i do ustawicznej modlitwy o wyzwolenie uciśnionych. Następnie Biskup przewodniczył na walnym zebraniu, w czasie którego ambasador kanadyjski Jean Desy wygłosił referat p. t. Uniwersytet a państwo.

PROCES BEATYFIKACYJNY

KSIĘDZA ARCYBISKPA JANA CIEPLAKA

New York, (IC) — Ks. Prałat Walerian Meysztowicz, jako postulator sprawy beatyfikacji arcybiskupa Jana Cieplaka, zamianował dwóch wice-postulatorów na Stany Zjednoczone. Ks. Franciszek Kowalczyk, proboszcz parafii Matki Boskiej Różańcowej w Passaic, N. J., został wicepostulatorem na okręg wschodni. Natomiast O. Franciszek Domański, polski jezuita z Chicago, został wicepostulatorem

sprawy na okręg północno-zachodni.

Arcybiskup Cieplak zmarł w szpitalu Matki Boskiej w Jersey City w dniu 17 lutego 1928 roku, wyczerpany wzięciem i przeżyciami w Rosji oraz trzymiesięczną pracą misyjną wśród Polonii amerykańskiej. Po uroczystym pogrzebie w Passaic i w katedrze św. Patryka w New Yorku ciało zmarłego przewieziono

HILARY MARIAN USZACKI

FESTA RELIGIJNA NA GUARAXAIM

W MUNICIPIUM CAMAQUA — PARAFIA SÃO FELICIANO (RIO GRANDE DO SUL)

Brrrrrr! Trrrrrr! Zegar brzęczy jak wariat. Budzę się. Patrząc — 6 godzina. Wyskakuję z łóżka. Myję się. Pociągam nieodzwonny szmaron. Ubiaram się, ponieważ niezdążył go autobus "zafonfonuje", według u mowy, by jechać na festę do pobliskiej kolonii "GUARAXAIM", na festę poświęcenia ołtarza w kościele Matki Boskiej z Lourdes. Wszystko w porządku. A jeszcze ołówek i notes. Wszystko pospiesznie. Kawa. Oczekiwanie autobusu. Nadchodzi. Siadamy z żoną i jazda. Pan Aleksander Jasiewicz przy kierownicy prowadzi maszynę, która jęczy, fuka, stukota po wybojach, to wolniej to prędzej, ale pcha się coraz dalej a coraz bliżej wyznaczonych celu podróży. Rozglądam się ciekawie po okolicy. Jak okiem sięgnąć, wszędzie całe pola ziemi zielenią się zasianymi polaciami zbóż. Krajobraz przesuwa się jak na taśmie ekranu. Miejscowość "Chuvisco". Domy, ogrody, lasy... Droga teraz dobra. Autobus pedzi, polykając odległości żarłocznie. Mijamy cmentarz. Dalej mijamy dom kolegi notariusza P. Alfonsa Tworowskiego. Wkrótce przejeżdżamy około kościoła św. Józefa, pobudowanego widom grosem okolicznego ludu. Opuszczamy teraz szosę stanowią skracającą drogę municypalną na kolonię Guaraxaim. Piękny krajobraz. Łany i łany zbóż w zieleni. — Patrzcie, wołam, oto już widać rzeczkę Pinheiro, a ot, tam na wzgórzu, jak na dionii, rysuje się sylwetka kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej z Lourdes, cel naszej podróży! Ciekawe! Niby to samo co na górach francuskich, ziemi niewinnej Bernadetti, tam gdzie w grocie na zboczach urwistych skał i przełęczy nasza kochana Matka Niebieska, nasza Pani i Królowa, ogłosiła światu: "JAM NIEPOKALANA!"

Mijamy ona rzekę. Domy murywane. Ogrody, cynamon, gaje eukaliptusów, kamy, polacie zoranej czarnej ziemi pod nowe wiosenne zasiewy, gdzie niedługo jeszcze widać dziczące bory, reszki odwiecznej puszczy co ręka pracowitego kolonisty przybyłego z nad Odry, Bugu, Warty, Wisły, Wilni nie zdążyła wyrząbać.

Potęga naszego "Dodge" maleje, ponieważ pniemy się do góry, na szczyt, do stóp Niepokalanej Dziewicy i Matki, ale kierowany wprawą ręką motorysty P. Aleksandra Jasiewicza, zamożnego przemysłowca w mieście Camaqua, pokonuje "valentement" spadzistość drogi i "graças a Deus" dojeżdżamy. Bomby dynamitowe grzmia. Mrowie ludzkie zapienia plac. Hałas, harmider, krzyki, nawoływania... Wesołość panuje w najniższym stopniu. Powitania... i myk w ten zwarty tłok. Przesuwam się i jak mogę staram się przedostać do plebanii. Nareszcie. We drzwiach stoi Ks. Walenty Nowacki niezmordowany hetman duchowny w São Feliciano i przyjmując nas tym starym a zawsze nowym przysłowiem: "Gość w dom, Bóg w dom".

* * *

Kolonia Guaraxaim rozpocziera się na prawym brzegu rzeki Subtil, obecnie złożona z dwustu rodzin, przeważnie kolonistów polskiego pochodzenia. Kolonia ta rośnie jak na drożdżach. Gleba urodzajna, a pięćdziesięć procentowo uprawiana ręką uczciwego, pracowitego, pobożnego i miłującego jedność i postęp kolonisty, wydaje obfity plon, czego dowodem są murywane domy, okna zaskłone, firanki, ogrody warzywne, aleje drzew, sady owocowe, umajone tęczową farbą kwiecień; wszystko to przy szczerości gospodarzy ujawnia, iż człowiek,

do Polski i pochowano w Wilnie. Obecnie toczy się proces beatyfikacyjny arcybiskupa Cieplaka, wielkiego misjonarza Rosji i męczennika bolszewickiej rewolucji. Wobec niemożności przeprowadzenia procesu informującego w okupowanej przez komunistów Polsce, kanoniczną sprawą procesu zajęła się diecezja rzymska. Generalnym postulatorem został ks. prałat Walerian Meysztowicz, radca kanoniczny ambasady polskiej przy Watykanie, który obecnie jest w trakcie wyznaczania wicepostulatora na różne kraje, gdzie przebywają Polacy.

Sarna e Coccias?
ANTI-SARNA TEL
o último recurso

choćby na kolonii, może sobie ulżyć i uczynić przyjemniejszą walkę o codzienny szary byt. Dawniej puszcza nieprzebyta, pustkowia, samotność, nicość. Dziś mrowie ludzkie, praca, wysiłek, móżół, zwycięstwo.

Dawniej kolonisci tego przykładnego zakątką, by wypełnić swoje obowiązki religijne, by dawać naukę szkolną dzieciom zmuszani byli jeździć do São Feliciano. Ażeby temu zaradzić, pobudowali dom szkolny, założyli towarzystwo pod gołdem Bolesława Chrobrego a później z umiłowania do religii św. Jana Chrzciciela. Salon obszernego budynku służył po za szkołą, również i na nabożeństwa. Jednakowoż to nie wystarczało. Patrząc z wyżyn Graxaimskich pogórko na sylwetkę macierzystego kościoła w São Feliciano, widoczną jak na dionii, dusza pracowitego chłopca, schludnej gospodyni, małej dziewczynki, wesołych chłopców, dziatwy hałaśliwej, szczególnie w zimie, podczas powodzi, nie mogła pogodzić się z tym, że tak to trudno, w niedziale i święta, pojechać do kościoła, na nabożeństwo. Trzeba było temu zaradzić. To nie życie. Poszedł chłop po rozum do głowy.

A może by tutaj na tym pięknym pogórku wystawić świątynię na chwałę Bogu. Gromada, przecież nas już nie mała. Po cegielce do cegielki — to możliwe. Po tygodniowej pracy, po sześciu dniach móżółów, borykaniu się na polu, zasyady około stołu w swym towarzystwie szare postacie i poczęli się nad tym naradzać. Po umowie, dalej do ówczesnego proboszcza Ks. Antoniego Myskiego po naradę. Ks. proboszcz Myski, jako prawy misjonarz, szczerze dbający o dusze swych parafian, mile przyjął projekt. Na tym nie koniec. Dał plany, rozmiary, wysokość kościoła i pozwolił na zaczęcie pracy budowlanej. Wynikiem tego, w roku 1941 został uroczysto poświęcony kamień węgielny pod nowy kościół pod wezwaniem Matki Boskiej z Lourdes. I zaczęła się sześciolletnia walka o zasoby monetarne na ten cel. Ś. p. Jan Bańkowski, jeden z pionierów, podarował teren na kościół. Festy, nawet zabawy, szuraska, ofiarności, dobra wola, uporczywość nad dokonaniem zaczętego dzieła, — a przecież nie było małe, — dokazały swego. Powstał piękny, obszerny kościół, świątynia na chwałę Bogu, na pociechę Matki Niebia i Ziemi. Styl ten sam co macierzystego w São Feliciano — nawet i rozmiary. Wszystko ukończono, nawet chór, tylko wieża jeszcze nie dokonczona. Dzwony już są. Boczne ołtarze też. Brakowało wielkiego ołtarza. Nowa walka i nowe starania. Ale pionierska dusza, ale nieugięta wola tego ludu wierzającego, pod kierownictwem pp. Lucjana Bystronkiego, jako prezesa, Antoniego Stelmacha, jako skarbnika, i Ludwika Wiśniewskiego, jako sekretarza, zaczęła pasterskimi słowami J. Eksceleńcy Alfonsa Wincentego Scherera, Arcybiskupa Metropolity Archidiecezji Porto-Alegrenskiej, przy orientacji Ks. Walentego Nowackiego, obstarowała budowę wielkiego ołtarza u artysty P. Rodkiewicza w Porto Alegre który kosztował Cr. \$ 40.000,00. Styl lekko gotycki. Wykonanie doskonałe. Pan Lucjan Bystronki zawsze — uśmiechnięty, o wszystko dbający, powiedział:

— Czemu ten ołtarz nie był gotowy kiedy u nas bawił J. E. Ks. Dr. Teodor Kubina, biskup częstochowski, stróż Sanktuarium Królowej Korony Polskiej?...

Odgłosy dzwonów przerwały nasze gawędy, wołając do kościoła. Ludzie żywo posuwają się do wne-

trza przybytku pańskiego.

Ks. Walenty w aparatach liturgicznych przy zupełnej ciszy narodu przystępuje do ołtarza, odwraca się do wiernych, nakazuje rozciągnięcie taśm jedwabnych i zaprasza chrześtnych ołtarza by trzymali wstęgi ponieważ będzie po święcenie ołtarza. Chór śpiewaków na posterunku. Stowarzyszenia Apostolstwa Modlitwy, Stowarzyszenie Młodzieży św. Stanisława Kostki, Stowarzyszenie Krucjaty Eucharystycznej z odznakami i sztandarami, zajmują centrum świątyni. Wierni, a szczególnie pionierzy tego uroczystego aktu, w ciszy zupełnej, lubują się widokiem ołtarza.

Kaplan, odwraca się do ołtarza, gromkim głosem intonuje:

— "Veni Creator Spiritus"

Wszystcy śpiewają. Poświęcenie. Odpowiednie modlitwy. Kaplan przenosi Najświętszy Sakrament do nowo-posewionego ołtarza, a wierni śpiewają "Niechaj będzie pochwalony Przenajwyższy Sakrament". Po tym, kaplan schodząc do stóp ołtarza, klęka i zaczyna Sumę.

Cisza zupełna, grobowa. W tym, chór zaśpiewał: "My chcemy Boga", a wierni, jak grom z wysokiego nieba, chwytając melodię i razem śpiewają a to z takim entuzjazmem, z takim porwyem i werwą, że kościół, chociaż solidnie zbudowany, zdrzął w swych posadach. Taka, doprawdy, była potęga melodii tego hymnu z warg ludu, iż nie wystydę się tego wyjawiać, iż rozrzewnienia potoczyły się ciurkiem po mych policzkach. Ateusz, powątpiewający, wygłosił! oto nasza odpowiedź dla was: Bóg istnieje; na nie wasze niedowiarstwo!

Ewangelia. Kazanie. Kaplan, doprawdy z natchnieniem, przemawia do obecnych na temat budowy kościoła, ołtarza na cześć Niepokalanej Matki Boskiej, Tej Matki, która jako Królowa naszych braci w Chrystusie za żelazną kurtyną, czy to w Ostrejbramie, czy to w Częstochowie, czy to w Lourdes, zawsze jednakowo przytuła do siebie po macierzyńsku swoje wierne dzieci, zawsze, gdy Ja prosza, nakrywa, swym płaszczem i broni ich od wszelkich zakus tego, któremu zgniotła głowę. Swą Niepokalaną Stopą czy to swych podległych i satelitów. Góra Tabor. Przemienienie Pańskie, zakończając słowami: "To dzieło waszego pionierskiego, trudnego wysiłku, to dowód niezłoty, iż na tej Kolonii Graxaimskiej uczucia miłości, braterstwa, jedności, religijności nie są brzęczącym dzwikiem między ale czynem". "Ta świątynia, wiercie mi kochani bracia, — mówił kaznodzieja — to nie tylko materia z kamienia, z cegły czy jeszcze innej materii pobudowana, ale opoka solidna, potężna, niezwyciężona, o którą połamia sobie kły mocarstwa ciemności. Proście, a będzie wam dane. Póki między wami panować nie przestanie zarzewie miłości i sprawiedliwości; póki między wami nie zamrze ufnosć w opatrność Boską; dopóki między wami panować będzie moralność, miłość do Matki Niepokalanej pola wasze pokryte będą zawsze dobrym plonem, zniecha domowe nie nawiedzi bół moralny czy fizyczny, zdrowie wasze nie poszwanukuje, zamiary wasze, choćby i najtrudniejsze, ziszczą się zawsze. Bez miłości i solidarności, bez ufności w opatrność Pana Świątów, nie byłobyście w stanie dokonać tego wspaniałego dzieła, które to dzieło, wieki za wiekami, z pokolenia na pokolenie, świadczyć będzie zawsze jako niezbity dowód waszego szlachetnego wyczynu dla dobra wiary św. i Ojczyzny. Miejcie miłość w waszym szlachetnym sercu, miłość bliźniego, bo bez miłości, chociażbyście posiadali wszelkie bogactwa i honory tego świata, nicbyście nie posiadali. Pan nasz Jezus Chrystus dał miłości najwyższy dowód na Golgocie."

Cląg dalszy Sumy. Podniesienie. Komunia św. Deo gratias. Procesja. Błogosławieństwo. Dzwony rozkołysane silnym targaniem, biją dzwielekmi uroczystym, wesołą spłzu nutą, jakby gromu moca, Bogu na chwałę, Dziewicy Niepokalanej na cześć. Pionierzy tego wspaniałego dzieła, wierni wasale swej Niebiańskiej Pani i Królowej, zahartowani w pracy codziennej na polu prostacy, prawda, ale wielcy w swych zamiarach, a dowodem niezbitym dzieło dokonane. Burza żywiołów, powódzie, inne przeszłości spełzną na niczym, bo już macie waszą własną świątynię, macie przybytek pański, gdzie po trudach i walkach o codzienny szary byt, w niedziale i święta, możecie się zbierać i oddać cześć Panu ukrytemu w Przenajwyższym Sakramencie Ołtarza i zaność modły do Pani Nieba i ziemi — Maryli.

Camaqua, 1 września 1952 r.

RELOJOARIA

E ÓTICA RAEDER

de CARL R. RAEDER

Założona 1891 ROKU

Zegarki - Bizuteria - Okulary

Artykuły na prezenty

Skład: Rua Riachuelo, 147

Telef. 1-4-8 — CURITIBA

FILIA: Rua Santos Dumont,

728 — Telefon 9-3-2.

PONTA GROSSA — Paraná

Dr Elias José Hanna

— LEKARZ —

Leczy choroby uszu, nosa i gardła.

Konsultorium:

RUA MONSENHOR CELSO, 136

Residência: R. TRAJANO REIS, 37

CURITIBA — PARANÁ

Tajemnice Różańcowe

Dla Bractw Różańcowych

nowe wydanie na kartonie (szyty w papierze); Komplet Cr. 8,00. Do nabycia w Redakcji "LUDU".

BOHDAN PAWŁOWICZ

MURMAŃSK — ARCHANGIELSK

(KARTKI Z PAMIĘTNIKA)

(6)

— Tylko już u czterech stan jest groźny.

— Reszta?

— Lepszy okręt, panie komandorze, niż ta mordownia, nie służnie nazwana szpitalem. Co zaś do ewakuacji...

— I ja tak myślę — przerwał szybko dowódca — ale jeśli ich wezmę na pokład O.R.P. "Garland" zamienią się z kontrtorpedowca na okręt szpitalny.

— I tak działa mamy potrząskane — wtrącił nieśmiało któryś z oficerów. Dowódca nic nie odpowiedział.

17 CZERWCA, ŚRODA. NA REDZIE ZATOKI WAJENGA

Od dwóch tygodni wyszliśmy ze stoczni, mniej lub więcej "załatwieni", i stoimy na kotwicy wraz z eskadrą brytyjskich kontrtorpedowców oraz z jedną korwetką francuską w zatoce Wajenga w połowie długości fiordu. Zatoka jest zamknięta z czterech stron stromymi skałami, jeszcze dotąd pokrytymi płatami śniegu. Fiord Kola robi tu ostry zakręt i wygląda jakby okręty stały na jeziorze pośród skał i pustynnych gór. Tu i ówdzie jednak, pod wpływem promieni słonecznych, zielenią się polany traw wśród śniegu, lub ciemnieją zazielenione już lekko karłowate drzewy.

Większość naszych rannych jest już na pokładzie O.R.P. "Garland". W tak zwanym "szpitalu" w Murmańsku pozostali jedynie poważnie ranni, a i tych niebawem zabierzemy na okręt. Oficerowie odstąpili rannym wszystkie swoje kabiny i łóżka. Sami śpią w mesie na podłodze. Jednak stan zdrowia czterech najciężej rannych (a pomiędzy nimi kpt. Kam.) jest tak poważny, że pomi-

mo chęci, nie można ich przenieść na okręt. Lada dzień wyjadą oni, wraz ze szpitalem, do Archangielska. Żmudna droga i niebezpieczna: kolej do stacji Kandelakskaja (za tą stacją na południe kolej przerwana przez Niemców) i później statkiem przez Morze Białe do Archangielska.

Nasza eskadra ma również odejść niebawem do Archangielska, skąd dopiero będziemy eskortowali konwój w drodze powrotnej do Wielkiej Brytanii i U.S.A.

Tymczasem, oczekując rozkazu opuszczenia fiordu Kola, stoimy na redzie Wojenga i wsluchujemy się w oddalone grzmoty bombardowań powietrznych Murmańska, który przyjmuje powietrzne wizyty Niemców parę razy dziennie. Kilkakrotnie wielkie szopy dymu wypełzały ponad góry, zasłaniając nas od miasta, a swąd spalenizny dochodził aż do naszych nozdrzy. Słońce nie zachodziło wcale, krążąc wokół nas po niebie. "Noc" prawie niczym nie różniła się od "dnia". W czasie, w którym wiemy, że jest dzień, światło jest bardziej intensywne, słońce zaś stoi wyżej — ale bez zegarka trudno się połapać.

Pośrodku fiordu Murmańska, z rufą w wodzie leżał polski statek towarowy s/s "Tobruk" linii Gdynia — Ameryka. Dostał dwie bomby w rufę parę tygodni temu i, choć doskonale nadawał się do naprawy, Rosjanie wykreślili go z ewakuacji. Stocznia była pusta, "Tobruk", narażony na nowe trafienia, bezradnie stał pośrodku fiordu, nabierając coraz bardziej wody, pomimo codziennej ciężkiej pracy załogi, a kapitan H., stary i wytrawny wilk morski, gryzł palce w bezsilnym gniewie. — "Tobruk" miał dotąd szczęście — żalił się nam dzisiaj w mesie oficerskiej podczas przszego obiadu, na który przyjechał ma-

łą motorówką okrętową — miał nawet wielkie szczęście, wychodząc z wielu piekielnych ataków na konwoje, w których brał udział. Nigdy go nawet nie drasnęło, gdy sasiadzi szli pod wodę w parę minut... W końcu dostał za swoje w tej rosyjskiej dziurze i to podczas wyładowywania czołgów. Dwie 50-kiłkiłki wprost w burtę. Przeglądę wytrzymały. Załatałem cementem, jak mogłem, ale bez suchego doku nie uratują statku.

— A dlaczego zwlekają z reparacją?

— Mają pozorne tysiące powodów. Za każdym razem, gdy sam nalegam lub interweniuje brytyjski C-and-C przyczyny zwłoki są inne. Prawdziwy powód istnieje tylko jeden: to jest polski statek.

Przypisek autora: Po zerwaniu przez Rosję z Polską w r. 1943, załoga s/s "Tobruk" została przez Rosjan aresztowana, część wywieziona w głąb Rosji. Dzięki ostrej interwencji brytyjskiej udało się jednak sam statek uratować i odprawić do jednego z portów Wielkiej Brytanii.

Dzisiaj nałot na Murmańsk był tak silny, że przerwane zostały połączenia pomiędzy bazą Wojenga a miastem. Samoloty niemieckie zaawanturowały się nawet nad zatokę.

— Raz, dwa, trzy, cztery... dwadzieścia, dwadzieścia jeden — liczył bosman mań-sygnalista, patrząc przez lornetkę.

— Co za samoloty?

— To są "Stukasy", panie poruczniku.

Nie skończył zdania, gdy wokół stojących we wskazanym kierunku statków handlowych, które zakotwiczyły wzdłuż fiordu aż do Murmańska (były najbliżej skał i jak najdalej jeden od drugiego) podniosły się góry wodne wybuchów, a samoloty zapikowały w dół jeden za drugim.

— Teraz na nas kolej — pomyślałem, gdy zagrały dzwonki alarmowe na O.R.P. "Garland". Ale już z sąsiedniego lotniska wystarowały "Hurricane". Parę z nich dopadło "Stukasów". Kotłownia powstała w powietrzu ("Stukas" — samolot nurkowy, po zrzuconiu

bomb staje się samolotem myśliwskim). Po chwili, pomimo rozgadania w powietrzu, pobliskie baterie przeciwlotnicze i działa p.i. naszych okrętów otworzyły ogień, tworząc potężną zapórę. Obłoczki pekających szrapneli układały się na niebie w równe pęki i linie...

"Stukasy" zawróciły, rzucając na pożegnanie jeszcze parę bomb o bok statków handlowych.

Po południu 7 "Stukasów", obokoczyli jeden z okrętów brytyjskich, stojący bardziej na uboczu od eskadry, H.M.S. "Leda". Samoloty pikowały tuż nad maszyny i komin okrętu. Bomby padały bardzo blisko, że słupy wodne w pewnej chwili zasłoniły okręt przed oczami patrzących — ale nie zrobiły żadnej szkody "Ledzie", która strzelała przez cały czas ataku ze wszystkich swoich Oerlikonów i broni maszynowej.

Pod wieczór mieliśmy jeszcze jedno przedstawienie lotnicze. Dość blisko nadleciały 2 "Junkersy 88" i natknęły się na klucz "Hurricane": widzieliśmy, jak na dloni, koziółki walczących... lądującego na spadochronie moskala.

— Takie i inne "przedstawienia" w powietrzu oraz dymy palących się domów i magazynów w oddalonym Murmańsku — to jedyne nasze "rozrywki". To też Zet-de-o okrętów eskadry, poza tradycyjnym malowaniem wszystkiego co się daje pomalować na okręcie, wymyślali wraz z dowódcami coraz to inne atrakcje dla załóg. Tydzień temu kombinowana drużyna footballowa załóg O.R.P. "Garland" i O.R.P. "Jastrząb" spotkała się na boisku pobliskiej bazy z kombinowaną drużyną brytyjską. Rezultat... 0 do 0. Wczoraj popołudniu drużyna O.R.P. "Garland" rozegrała match z drużyną H.M.S. "Achatis" z rezultatem 4 do 0 na naszą korzyść. Ale przed grą o mało nie doszło do awantury. Drużyna polska nagle odmówiła spotkania. Dowódca O.R.P. "Jastrząb" kpt. mar. R., obecny na zaimprovizowanej trybunie (jako przestrelona noga jest już znacznie lepiej) zainterweniował:

— Co wam się stało? Dlaczego nie chcecie grać?

— Jeden z Anglików, panie ka-

pitanie, — zareportował szef drużyny — przed wejściem na boisko wyjął z ust sztuczną szczękę i schował ją do kieszeni. O czego to podobne? To jest sport?

Oficerowie gruchnęli śmiechem. "Bunt" został zażegnany i match odbył się. Na boisku było bioto i woda zalewała twarze. Zimno "arktyczne".

Dzisiaj podczas najgwałtowniejszego bombardowania Murmańska odbyły się regaty szalup wiosłowych eskadry. Przybyły razem z transportem żywności na nasz pokład rosyjski oficer morski był widocznie zgorzogniony.

— Jakże to — rzekł do mnie — wojna na świecie, Murmańsk przeżywa bombardowanie za bombardowaniem a wy "bawicie się"?

Moskale są śmiertelnie poważni i brak im zupełnie poczucia humoru. Nie mogli też zrozumieć beztróski Brytyjczyków, którzy siadali w 27-miu do dwóch szalup na ich burtach i, wiosłując krótkimi wiosłami od tratw, zaimprovizowali "wyscig". Wszystko zaś z wielkim wraskiem, okrzykami rytmicznymi O.K., O.K., O.K.! i salwami śmiechu. W rezultacie o wiele łódzie wywróciły się, a zimna woda zaczęła się od piwających głów. Motorówki wyciągały pospiesznie niefortunnych żartowniśłów. Załogi okrętów brytyjskich, francuskiej korwety i naszego kontrtorpedowca głośnym wyciem, piskiem, gwizdem i wyrzucaniem czapek w górę manifestowały swoją uciechę. Moskal kręcił głową.

— Strannyj wy naród... z apadzie (dziwny wy naród... na zachodzie) — rzekł z powagą.

(C.d.n.)



»MARKIETANKI«

Sztuka w 3 aktach. Zbigniewa Sądka, w wykonaniu Kola scenicznego przy Towarzystwie Polskim im. J. Piłsudskiego w S. Paulo, wystawiona na Akademii w rocznicę Cudu nad Wisłą i Święta Złotnicza Polskiego w dniu 16 sierpnia br., w sali Tow. Polskiego im. J. Piłsudskiego w São Paulo.

Od Pana Jerzego Pomiana otrzymał prezes Towarzystwa Polskiego im. J. Piłsudskiego w S. Paulo następujące pismo:

"Szczególny Panie Prezesie, Będąc pod wrażeniem spektaklu w dniu 16 bm., pozwałam sobie zwrócić do Pana z prośbą o łaskawe zakomunikowanie zespołowi teatralnemu Kola Młodzieży Tow. słów mego podziwu i podziękowania za tak wysoki poziom wykonania przezeń sztuki Zb. Sądka "Markietanki" i moich życzeń tak owoce pracy. Jeśli pozwałam sobie zabrać głos w tej dziedzinie, to nie tylko jako jeden z widzów, przepelnionej po brzegi widowni, której żywa akcja, reakcja i brawa same są sobie mówią o poziomie gry artystów i reżyserii, lecz głównie jako były "człowiek teatru".

Przedewszystkim należy więc podziękować zespołowi i jego reżyserowi wyboru sztuki. Cieszy się ona dużym powodzeniem na scenach polskich w Anglii i innych krajach naszej emigracji. Sztuka ta jest wspaniałą dla wykonawców i bliską swą treścią dla widzów. Napisana z nerwem i humorem ma żywą akcję i wprowadza na scenę postacie, wszystkim tym widzom, którzy czy to byli w naszym wojsku w ostatniej wojnie, czy też z opowiadania o nim słyszeli, bardzo dobrze znane i zrozumiałe. Postępek jaki zespół wykazał od czasu wystawienia ostatniej sztuki "Damy i Huzary" — tłumaczy się też między innymi tym, że "Markietanki", jak powiedziałem wyżej są bliższe i

rozumiejsze dla wykonawców. I, że Fredro jest autorem b. trudnym a wykonanie jego postaci było zawsze i jest obecnie ambicją największych naszych aktorów. Śmiało możemy powiedzieć, że on jest naszym polskim Moliérem.

Poza samym wyborem sztuki, wielką zasługą reżysera p. mec. Mariana Michalskiego, było nadanie jej tego tempa gry, który trzymał cały czas widzów w napięciu, nie dając osłabnąć zainteresowaniu ich aż do zapadnięcia kurtyny. Zarzysował on doskonale poszczególne typy, dzięki czemu wypadły one żywo. Oczywiście załug tę dzielił z nim cały zespół! Tym jest to dziwniejsze, że ani reżyser ani większość zespołu nie widzieli na oczach tych postaci, które musieli uosabiać. Należy też z uznaniem podkreślić staranne opracowanie sytuacyjne sztuki, dzięki czemu nie było zwykłej dla teatrów amatorskich przypadkowości ruchów i zamieszania na scenie. Użytkowały się jeszcze większą płynnością gdyby niektórzy artyści (mam na myśli panów) opanowali lepiej pamięciowo rolę, co uchroniłoby od częstych pauz. Rozumiem jednak, iż przy ciężkiej codziennej zarobkowej pracy było to rzeczą trudną.

Omawianie poszczególnych postaci zaczynam od pań. Nietylko ze względu na formy towarzyskie lecz, i to głównie, że tym razem stały one w wykonaniu wyżej od panów. I niech mi sroga Pani Komendantka wybaczy przekroczenie regulaminu, ale najpierw będę mówił o zwykłych ochotniczkach a potem przejdę do "szarzy".

Postać stworzoną przez P. Wyszymirską stała naprawdę na poziomie teatru z prawdziwego zdarzenia. Jej zwartość, szczerość, brak zwykłej u amatorów przesady i nadużywania gestów, wróży, przy dalszej pracy w tym kierunku, du-

żę perspektywę na przyszłość. Tego rodzaju rolę, wkraczając już w dziedzinę charakterystycznych, najwidoczniej leża w repertuarze P. Wyszymirskiej. Przeistoczenie się z niezgrabnej, bełkotliwej ochotniczki w pełną wdzięku, zakochaną kobietę, było przeprowadzone po mistrzowsku.

Czarująca, pełna wdzięku i po wabu "pestką" była P.N. Romaszko. I wcale się nie dziwię, iż wszędzie gdzie tylko ta pełna "drajwerka" przywołała swą kanytę, potrafiła zaraz owinać wokół swych 10-ciu paluszków setki zakochanych po uszy żołnierzy wszystkich stopni i wieków, skoro i ja starając się być bezstronnym "recenzentem" nie mogę się pozbryć uroku, jaki potrafiła roztoczyć na scenie! I tak jak u P. Wyszymirskiej, tak, też i u niej, należy podkreślić absolutną szczerość gry, tak, że postać stworzona przez P. Romaszko, żyła na scenie tak jak żyły setki takich ochotniczek w rzeczywistości w 2 Korpusie, i tak jak ona zaważać nam w głowie... Doskonale opanowanie roli pozwoliło P. Romaszkowej od początku do końca utrzymać tempo gry a tym samym trzymać widza w napięciu i uwadze.

Trzecia z pań, P. Stan. Dworzkowa, miała najmniej wdzięczną rolę. Tym większą więc jej zasługą, że i ona potrafiła stworzyć z niej postać prawdziwą i interesującą. Jestem pewien, iż Inspektorka Główna P.S.K. widząc taką komendantkę, przestrzegającą ściśle regulaminu służbowego, była by z niej zadowolona! Wszystkie panie cechowały doskonałą dykcją, dobry język polski i akcent!

Kapitan P. Czesław Romaszko wypadł może cokolwiek za sztywno, dzięki czemu nie odbijał, jakby należało z tekstu sztuki, mocno od "regulaminowo sztywnej" komendantki. Jednakże miało to też swoją linię interpretacyjną przy zastosowaniu gry twarzy i oczu. Należy także podkreślić doskonałe warunki sceniczne. P. Romaszko i jego dobrze

postawiony głos, tak, że nie dziwnego, iż biedna ochotniczka z miejsca straciła głowę i serce!

Dobry był P. Tad. Walczak jako kapral Wacek i jeśli mogę mu coś zarzucić to chyba to, że za mało akcentował przejścia od oficjalności kaprala do przyjacielskiego tonu w stosunku do zwykłego strzelca a swego rywala i przyjaciela, co by jeszcze bardziej uwypukliło śmieszność i "pretensjonalność" "szarzy".

Wreszcie naprawdę doskonałym był str. Piwko w wykonaniu P. B. Szota. Takich miłych łazęgów i kawalerów mieliśmy moc w Korpusie! Na końcu raz jeszcze praktyczna uwaga: amatorzy jeszcze bardziej niż zawodowi powinni doskonale opanować pamięciowo rolę, aktor bowiem potrafi jakś gierką mimiczną załatać lukę oczekiwania na usłyszenie kwestii od suflera, amator zaś przeważnie stoi nieporadnie, nastawiając ucha do budki suflera, dzięki czemu powstają niepożądane pauzy, osłabienia akcji tempo gry. Znakomity aktor Aleksander Węgierko, wielki i nieodżałowany mój przyjaciel, całymi dniami wkuwał rolę na pamięć i dopiero po jej opanowaniu robił próby sytuacyjne! Kiedy podziwiałem jego swobodę ruchów na scenie, powiedział mi, że ma tak dokładnie opracowaną rolę, iż wie w jakim miejscu i jaki gest czy ruch przy każdym słowie i jaki jest czy ruch przy nim robi! To właśnie stwarzało tak naturalność jego gry!

Duże uznanie należy się PP. W. Renczakowskiemu, Kaz. i Janowi Szotom za montaż, a przede wszystkim PP. Henrykowi Mirgalowskiemu i Wacławowi Serbinowi za doskonałe jak zwykle dekoracje, których pomysłów rozwiązanie pozwoliło na uwypuklenie tych doskonałych sytuacji scenicznych, które wykorzystał reżyser P. M. Michalski.

W całości nadzwyczaj interesujący spektakl, który dla wielu był miłą niespodzianką. Znajomy mój, który w życiu widział niejedną

teatr zawodowy w Polsce i zagranicą, przed początkiem spektaklu oświadczył mi, iż stanowczo po pierwszym akcie idzie do domu; był jednak tak zachwycony grą i tak się serdecznie śmiał, że zdecydował zostać do końca, ryzykując nawet, jak powiedział, stracić ostatni autobus.

A teraz praktyczne wnioski. Jeden doraźny, to powtórzenie spektaklu dla większej widowni i tych co nie mogli go tego dnia oglądać. Wiem, że jest wielu, co dowiedziawszy się o sukcesie spektaklu, chciałoby go koniecznie zobaczyć. Drugi wniosek na przyszłość. São Paulo ma kilka (jeśli nie kilkanaście) tysięcy Polaków, pare organizacji społecznych, z tych jedna z własnym gmachem, który niedługo ma być przebudowany i będzie posiadał nowoczesną scenę. Wielu z tych Polaków łaknie naprawdę teatru w ogóle a polskiego w szczególności. Należy więc im go dać, chociażby to miał być teatr na razie amatorski. A, że zespół towarzystwa im. J. Piłsudskiego miał w tej sztuce tak dobry start, należałoby dążyć do skonsolidowania go w tym sensie by stanowią zwartą i stałą grupę, dającą możliwie regularne przedstawienia z opracowanymi corocznie repertuarami sztuk polskich i ewentualnie tłumaczonych brazylijskich. Repertuar polski można uzyskać, tak jak ostatnio grane "Markietanki" z Londynu, względnie ze Stanów Zjednoczonych, gdzie teatry polskie ostatnio, wystawiały cały szereg sztuk doskonałych, młodych emigracyjnych autorów. Ze względu na to, iż "Markietanki" tak dobrze leżały w charakterze zespołu, sugeruję zagranie drugiej sztuki tegoż autora, "Kwatery nad Adriatykiem". Ponadto radziłbym spróbować również sił swych w kabarecie artystycznym, do którego repertuaru mógłby dostarczyć teatr artystyczny Mariana Hemara w Londynie.

JERZY POMIAN

Casa Ideal

PRACA GENEROSO MARQUES, 62
(dawniej Pracą Municipal)
RUA 15 DE NOVEMBRO, 167 —
CURITIBA

SKŁAD OBUWIA

NAJWIĘKSZY W Y B Ó R OBUWIA
MĘSKIEGO, DAMSKIEGO I DLA
DZIECI. — CENY DOSTĘPNE
DLA KAŻDEGO.

JADWIGA KORECKA

OSTATNI WYNALAZEK

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA

(25)

Jej usta szeptały bez ustanku "Boże pomóż, Boże pomóż, Boże, poradz". Trzeba było myśleć o schronieniu na noc, o parę godzin snu i wypoczynku, bo przecież nie mogła zostać na dworze. Tak błądząc po obozie, wyczerpana i bezsilna, doszła do jednego z baraków, na którym było wypisane "szpital". Tak, tam przecież może być spokojny kąt do wypoczynku, może nawet jakieś próżne łóżko lub kanapa — musi próbować szczęścia. Weszła w długi korytarz. Stawała przy drzwiach, słuchała. Nareszcie zdecydowała wejść do poczekalni. Tu, o tej porze, napewno nikogo nie będzie. Lekko nacisnęła klamkę i cicho weszła. Na stole paliła się mała lampka, ale pokój nie był próżny, choć panowała cisza. Przy stole siedział odwrócony do niej plecami mężczyzna, a obok niego kobieta. Oboje widocznie ze szpitalnej obsługi. Chciała się cofnąć, ale wiedzona instynktem zatrzymała się i starając się jak najciszej, przesunęła się i usiadła na stoliku, który stał przy ścianie. Teraz dopiero poczuła jak jest okropnie zmęczona i jak ją bola nogi. Po chwili kobieta zaczęła mówić.

— W ciągu ostatnich paru miesięcy bardzo się zmieniłeś. Czy ten list żony wytrącił Cię z równowagi? Widocznie ją jeszcze kochasz. Nie będę Ci już więcej potrzebna.

— Ja sam nie wiem co się ze mną dzieje. Nie myślę o miłości, ale to był głos z mojej przeszłości z tych dawnych, dobrych czasów. Widzę po nocach, już zapomniane sceny z dawnego życia i rozpacznie ogarnia, że muszę tu spędzić jeszcze tyle lat. Już 10 lat minęło jak jestem tu żywcem pogrzebany i żeby nie ty, nie byłoby mnie tu

dawno. Może szkoda, że wyrwałaś mnie aż dwa razy śmierci. Lepiej umrzeć... Wiesz, że Cię kocham, tobie zawdzięczam życie, ale nie mogę całkowicie oderwać siebie od przeszłości.

Ewa z dreszczem postyszała znajomy głos. Wszak to był jej mąż! Podniosła się z krzesła i zaszła z boku, aby go lepiej obejrzeć. Tak, to był on, nie było wątpliwości. Lecz jak się zmienił! Postarzał bardzo, siwy włos przypruszył jego czarne włosy, zmarszczki zaryły czoło. Jej serce ścisnęło się boleśnie, chciała zawołać go po imieniu, lecz w czas się opamiętała. Stała obserwując i słuchając dalszej rozmowy.

— Za parę lat będziesz wolnym i wrócisz, a ja tu zostanę sama.

— Nie mów tak. To nie jest parę lat, ale 5, w najlepszym wypadku, a cóż może się stać za te lata? Po co myśleć? Dataś mi tak dużo, bez ciebie nie przetrwałbym w tych warunkach, pomijając już twoje poświęcenia w czasie mojej choroby.

Czy potrafisz być niewdzięczny? — Ja nie chcę tylko wdzięczności.

— To nie jest tylko wdzięczność Kocham Cię bardzo. Miłość zrodzona w takich okolicznościach jest bardziej potężna od tej, która się rodzi w dobrobycie i wygodach. To jest coś więcej.

— A żona? Dziecko?

— Wiesz, że syna nigdy nie widziałem. Urodził się po moim uwięzieniu. Żona była bardzo dobra, było nam dobrze, ale to odeszło, rozplynęło się w tych latach nie-doli. Tak moja pierwsza miłość, chociaż pozostaje w sercu na całe życie. Nie wiem, czy mnie rozumiesz. Tam było inne życie i inna

miłość. Tu jest znowu inna życie i miłość jest odmienna.

W korytarzu rozległ się głos wołający kogoś po imieniu.

— Muszę iść. Dzisiaj mam dyżur. Będę tu znowu, koło 11-tej. Jeżeli chcesz, to zadzwoń, tymczasem możesz się położyć i wypocząć. Tu nikt nie będzie Cię niepokoił.

Odeszła. Ewa stała jak posąg i żadne słowo nie chciało ulecieć z jej ust. Może wrócić? Może całkiem niepotrzebnie jechała. Zwyciężyło poczucie obowiązku, które sama na siebie nałożyła.

Wyszeptała cicho.

— Jasiu...

Drgnął. Obejrzał się. Patrzył w stronę jej głosu pełen przerażenia.

— Jasiu, to nie jest halucynacja, nie dziw się że słyszysz mój głos, a mnie nie widzisz. To jestem ja, Ewa. Użyłam specjalnego środka, aby przemknąć za te druty i Tobie pomógł. Jestem jednak tutaj przy tobie. Czy mi wierzysz?

— To... prawda...

— Tak. Ledwom Cię znalazłam. Szukam już od południa. Mam środki, przy pomocy którego mogę uczynić Cię także niewidzialnym i wyprowadzić z obozu. Czy... chcesz?

— To takie niewiarygodne! Mam odzyskać wolność? A co dalej? A jak mnie znowu złapią?

— O tym nie myśl, nic ci potem nie grozi. Chodzi mi o to, czy zdecydowany jesteś opuścić ze mną ten oboz?

— Myślisz, że było mi tu tak dobrze?

— Ależ nie, pytam o to dlatego, że przed chwilą, słyszałam twoją rozmowę...? tą panią.

— Słyszałaś... widzisz, ta kobieta uratowała mi życie i jeżeli jeszcze tu jestem, to zawdzięczam tylko jej.

Kocha mnie. Mam dla niej pewne uczucie — nie dziw się temu. Nie myślałem też, że kiedykolwiek Cię zobaczę. Teraz wróciłaś ty... teraz naprawdę nic nie wiem... Wolność... życie...

— Musisz jednak zdecydować prędko. Mogę zrobić Ci odpowiedni zastrzyk i wyjdziemy niewidzialni z obozu. Jutro będziesz już wolny.

Potem odjedziesz z Unii. To się wszystko załatwi. Lecz nie chcę być potem czegoś żałował.

— Wołasz mnie znowu do życia? Znowu do normalnego życia? Nie mogę tu zostać, nie. To był straszny czas, to były okropne lata. Byłem żywcem pogrzebany. Jestem zdecydowany. Ale jak znowu trafię w ręce tych katów? O to byłaby już śmierć.

— Nie bój się! Odjedziemy zaraz pociągiem. Odczłodzi o północ. Po drodze pomówimy. Daj mi rękę.

Automatycznie wyciągnął rękę w kierunku głosu. Zrobiła szybko zabieg, cała podniecona i napięta nerwowo.

— Możesz teraz obserwować swoje ręce. Za pięć minut już je nie zobaczysz. Wyjdźmy wówczas razem, nie chcę tu dłużej zostać.

Nie trzeba było czekać bardzo długo, bo już za kilka chwil rozpoczęła się reakcja i postać męża zaczęła zasnicać się mgłą i rozpląwać się lekko.

— Daj mi rękę. Widzisz, za chwilę już będziesz niewidzialny. Czekać na pociąg omówimy dalsze szczegóły, ale teraz idziemy.

Szeptała i robiła wszystko gorączkowo, spiesząc się, jak w obawie, że ktoś wejdzie i złapie ich na miejscu "zbrodni".

Wzięła go za rękę i gdy postać zupełnie znikła, wysunęli się cicho na korytarz i wyszli na ulicę obozu. Tu panowała cisza i pustka. Oboz spał. Przechodziły rzadka posterunki, rozlegało się szczekanie psów, z głębi lasu dolatywało wycie.

— To wilki — powiedział mąż, tłumacząc te niesamowite dźwięki.

Trzymała kurczowo rękę męża i zaczęła cichutko mówić.

— Muszę Ci wszystko powiedzieć i musimy omówić jak postąpimy dalej. Nie możemy stale trzymać się za ręce, możemy się pogubić w tłoku, a ty nawet nie wiesz dokąd jedziemy. Do odejścia pociągu mamy jeszcze parę godzin czasu, zrobimy sobie mały spacer, wówczas się rozmówimy bez obaw.

— Ewo, nie będziesz miała za złe, jeżeli ja na chwilę wrócę do obozu?

Możemy się spotkać zaraz za bramą przy tym dużym drzewie. Ja chciałbym załatwić parę spraw nim nazawsze opuszczę to miejsce.

Dziwny, przykry ból ścisnął serce Ewy. Nie była przecież zazdrosna, sama była nie w porządku, ale fakt, że decydował odruchowo i myślał widocznie o pożegnaniu — ta myśl sprawiła jej przykrość. Głosem, może bardziej zimnym, niż sama tego chciała, odpowiedziała.

— Zapomniałeś, że straciłeś swe kształty i jesteś, jak duch. Mnie bardzo przykro, ale musisz przede wszystkim przetrwać. Jeźli zechcesz wytłumaczyć swoje dziwne zniknięcia, to możesz potem napisać parę słów pożegnania. Chyba pozna twoje pismo. Chyba chcesz tu zostać, to Ci bronić tego nie będę. Nie chcę być potem żałował swego kroku. Pamiętaj, że odchodzisz nazawsze. Moim obowiązkiem było Ci przyjść z pomocą — teraz decyduj sam.

— Ewuś, nie gniewaj się. Przecież Ci bardzo. Już idziemy.

Jej zapał zgasł. W tej chwili czuła, że niepotrzebnie tu przyjechała. Zbliżyli się do bramy. Gdy mijali posterunki, ręka męża zadrżała i ten jego niepokój udzielił się jej tak samo. Szczęśliwie minęła ostatnia przeszkoda i pograżył się w ciemności, odchodząc coraz dalej od obozu.

Gdy byli dostatecznie daleko, aby móc mówić głośno bez obawy, Ewa zaczęła swoje opowiadanie.

Szybko poruszała wypadki, które zaszły po ich tragicznym rozstaniu, jej walka o byt i o Jasia, mówiła o synu i co przeżyli w czasie jednej i drugiej okupacji.

(C.d.n.)

Adwokat

DR. LUCJAN KASPRZAK

— MÓWI SIĘ PO POLSKU —

Biurowy przy ulicy 15 de novembro, 548, piętro I, telefon 592.

Przeprowadza sprawy naturalizacji, robotnicze, inwentarze, procesy cywilne, kryminalne i ułatwia nabycie książek na polskiej dla cudzoziemców.

Gorączka rudy uranowej w Kanadzie

PRZYPOMINA POSZUKIWANIA ZA ZŁOTEM W KLONDIKE

Północna prowincja Kanady, Saskatchewan stała się w ostatnich tygodniach ośrodkiem wielkiego zainteresowania setek poszukiwaczy za bogatymi żyłami rudy uranowej. Gorączka rudy uranowej przypomina znane poszukiwania za złotem, jakie przed stu laty prowadziły w rejonie Klondike. Obecnie próby odnalezienia bogatych złóż uranowych w Saskatchewan prowadzone są w prawdziwie nowoczesnym tempie. Poszukiwacze posługują się samochodami, samolotami oraz specjalnymi maszynami na gąsienicach. Wśród poszukiwaczy przeważają młodzi odkrywcy, posiadający do swej dyspozycji nowoczesne aparaty "Geigera" do wykrywania radioaktywnych kamieni i rud.

Wielu odkrywców szuka istotnie rudy uranowej. Nie brak i takich, którzy porwani zostali powszechną gorączką ludzi, którzy w północnym Saskatchewanie rozbijają miasteczka namiotów, budują baraki i zakładają prawdziwe miasteczka uranowe.

Poza ludźmi prowadzącymi poszukiwania, przybywają do północnych części prowincji Saskatchewan kupcy, przedsiębiorcy, robotnicy w nadziei znalezienia pracy, oraz te wszelkie elementy, jakie zwykle towarzyszą nowym wielkim skupiskom ludzkim.

Kanadyjskie Ministerstwo Zasobów Naturalnych podało jako przykład nasilenia poszukiwaczy za

rudą uranową w ciągu ostatnich 10 dni. W dniu 4 sierpnia br. Ministerstwo to wydało 252 formalne zezwolenia na prowadzenie badań. Dnia 5. 7 br. wydano 209 takich zezwoleń. Dnia 6. 7 br. otrzymało 72 techników zaświadczenia urzędowe, że mogą prowadzić badania.

Już ponad 1.000 zezwoleń wydano różnym przedstawicielom, inżynierom, uczonym, kupcom oraz poszukiwaczom rud; z liczby tej połowa to fachowcy. Reszta to przegoni poszukiwaczy.

Władze kanadyjskie zapowiadają, że do 19 sierpnia br. wydawane będą w dalszym ciągu zezwolenia. Po tej dacie zamknięta zostanie lista poszukiwaczy.

Kanada pragnie wyzyskać inicjatywę prywatną różnych grup przemysłowych, jak również uczonych w odkrywaniu bogatych złóż rudy uranowej, która jest oceniana na równie bogate złoża, jak w Kongo belgijskim, a nawet może bogatsze.

Policja kanadyjska, kontrolująca górskie obszary, prowadzi walkę z przemytem wszelkiego rodzaju likierów przy pomocy małych nieznanymi samochodów.

Wielu młodych ludzi sprzedaje w rejonie prac odkrywczych napoje wysokowe, zarabiając na tym poważne pieniądze.

Wśród przemytników zakazanych trunków znajdują się kanadyjscy Indianie oraz t. zw. "dzieci chłopcy".

naprzd. Inny zgubił pantofle i dokończył wędrowkę bosą.

Największym strachem przejmowały ich olbrzymie stada szczerów, które towarzyszyły im w czasie całej drogi. Szczerzy wiały im na głowy i wydawało się, że czekają tylko na odpowiedni moment do ostatecznego ataku.

Po czterech godzinach wycieńczeni zupełnie chłopcy ujrżeli światło u wylotu kanału, ale przeczekali aż do zapadnięcia zmierzchu, zanim odważyli się wyjść na powierzchnię.

Teraz zaczęła się 12-nocna wędrowka bocznymi drogami do gra-

nicy austriackiej. W ciągu dnia ukrywali się oni w zbożu lub w lesie, unikali spotkania z ludźmi i omijali wszystkie wsie i farmy. Żyli w tym tylko tym, co znaleźli w polach. Najbardziej dawało się im we znaki pragnienie, gdyż nie posiadali żadnego naczynia, w którym mogliby nieść wodę z napotykanych strumyków.

Po dwunastu dniach wędrowki dotarli wreszcie do granicy i mieli szczęście, gdyż wyszli na odcinek mniej strzeżony. Po przedarciu się przez zasklepi z drutu kolczastego byli wreszcie wolni.

Spadochroniarz złapał w powietrzu

DOWÓDCĘ I URATOWAŁ MU ŻYCIE

W brytyjskiej książce "The Wooden Horse", opisującej tragiczną próbę masowej ucieczki lotników brytyjskich i polskich z niemieckiego obozu jeńców, zawarte są opisy ocalałych pilotów i członków załóg samolotowych, którzy skacząc z wysokości kilkunastu tysięcy stóp wyładawali bez użycia spadochronu na ziemię i mimo to, żyją. Wypadków takich było około dwudziestu, wszystkich zweryfikowane przez specjalną komisję niemiecką.

Do tej kategorii szczęśliwych ocalałych pasuje w pełni wypadek, który zdarzył się przed tygodniem w czasie ćwiczeń spadochroniarzy amerykańskich w Korei.

Kapral Charles Douglas, 23-letni żołnierz z Detroit skakał jako przedostatni z samolotu C119 (tzw. meblarki). Trzy sekundy po nim wyskoczył z drugich drzwi samolotu dowódca plutonu, por. Lyman Hammond z Nowego Jorku. Opowiada-

by sprawdzić, czy czasza otwiera się prawidłowo. W tej samej chwili poczuł gwałtowny wstrząs i zobaczył, że porucznik Hammond ładuje z nieotwartym spadochronem na czaszy mego spadochronu. Próbował ściągnąć linki i w ten sposób ująć mu z drogi, ale było już za późno. Porucznik zesłiznął się z mego spadochronu, wyrzucił mniem butem w szczękę i runął w dół. Spadochron jego był poplątany i nie otwierał się. Chwycił kurczowo za jedwab jego spadochronu, okrzyciem materiału dookoła dźwoni i zrozumiałem, że muszę za wszelką cenę utrzymać go w garści.

— Krzyknąłem do porucznika, "Ja trzymam Pana!", usłyszałem z dołu: "Bogu niech będą dzięki". Na dłuższą rozmowę nie było czasu. Spadochron mój, obciążony podwójnym ciężarem rwał w dół pełną parą i za chwilę rapnieszmy o ziemię.

— Zawdzięczam temu chłopcu życie i nigdy tego nie zapomnę, oświadczył Hammond w szpitalu, gdzie kuruje się z potłuczeń.

Musiałem się przyznać do wszystkiego

MŁODY OPOWIADA O UCIECZCE Z KOPALNI URANU

ZJACHIMOWA

Zbiegły ostatnio z kopalni uranu z Jachimowa, 25-letni Czech Ivan Plugar, dostał się do Stanów Zjednoczonych i w wywiadzie prasowym opowiedział o warunkach w jakich pracują więźniowie w ko-

palniach uranu w Czechosłowacji i o swej ucieczce.

Udało mu się zbiec wraz z 6 kolegami przez tunel wydarty w skałę prawie pod okiem straży. Opowiadał on, że w Jachimowie

pracuje przeszło 30.000 więźniów politycznych oraz zwykłych przestępców. Pracują oni bez dostatecznego wyżywienia, ni narzędy, w okropnych warunkach zdrowotnych, bez żadnej opieki sanitarnej.

"Zostałem aresztowany — opowiadał Plugar — przez tajną policję czechosłowacką w r. 1949 i byłem oskarżony o różne przestępstwa na szkodę państwa. Musiałem się przyznać do wszystkiego, gdyż we wschodnich sądach nie można działać inaczej. Zostałem więc skazany na 15 lat ciężkich robót".

Dostał się on następnie do kopalni uranu w Jachimowie. W obozie razem z nim znajdowało się osiem tysięcy więźniów, pilnowanych przez 700 stróżów. Więźniowie pracowali siedem dni w tygodniu po siedem godzin dziennie, kopiąc prawie gołymi rękami.

Zaraz w tym samym roku Plugar z kilku towarzyszami niedoli rozpoczął kopanie tunelu. Pracowano w nocy przez trzy tygodnie. Gdy im pozostało zaledwie dwa metry do kopania, zostali zdradzeni przez pewnego donosiiciela i tunel został zablokowany. Plugar z 6 kolegami postanowili usunąć przeszkodę i wreszcie udało mu się wydostać na wolność.

Ucieczka zbiegów trwała osiem dni. Musieli iść w nocy, a w dzień pozostawać w ukryciu. Wreszcie udało im się przekroczyć granicę Bawarii w okolicach Hofu. Jeden z zbiegów został ujęty, czy może nawet zabity przez straż komunistyczną w odległości zaledwie 200 metrów od granicy.

Pochyla wieża

— w Pizie —

MA JESZCZE 400 LAT ŻYCIA

Nie tylko cała niemal prasa włoska, ale również najpoważniejsze pisma amerykańskie i angielskie zaniekopojone są pogłoskami, że znana na cały świat pochyła wieża, zaczyna się pochyłać coraz bardziej i jak twierdzą geolodzy w przeciągu... najdalej 400 lat runie. Pochylenie się wieży spowodowane jest podmywaniem terenu przez wody przepływającej w pobliżu rzeki Arno.

Dramatyczna ucieczka 4 Węgrów

Z KACETU KANAŁAMI KANALIZACYJNYMI POD BUDAPESTEM

KU WOLNOŚCI

Radio Wolnej Europy otrzymało reportaż o ucieczce młodych Węgrów z obozu pracy przymusowej na przedmieściach Budapesztu.

Uciekinierzy, młodzi ludzie w wieku od 20 do 30 lat wysłani zostali do pracy na jednej z ulic Budapesztu. Jeden z nich zauważył wąż do kanału kanalizacyjnego, zasłonięty wyłomem ruin od wzroku strażników.

Nie tracąc czasu zawiadomił o kolegowi i wszyscy czterej weszli do kanału, zamykając za sobą właz. Zaczęła się czterogodzinna

wędrowka w makabrycznych warunkach. Uciekinierzy wiedzieli o tym, że kanał prowadzi do Dunaju i postanowili iść pod prąd niszczycielski, mając nadzieję wydostać się w ten sposób na górzysty krainie miasta.

Szli zanurzeni często po szyję w cuchnących ściekach, raz po raz padając na śliskiej podłodze kanału. Jeden z nich miał buty na gumowej podeszwie i kolezicy musieli ciągnąć go po linie, gdyż nie mógł on samodzielnie zrobić kroku

BIURO ADWOKACKIE

DR BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI
DR ZACARIAS EMILIANO SELEME
DR EDWARD ŻELAK

Załatwiają: — Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i nacjonalizacje, oraz przeprowadzają inwentarze.
PRAÇA ZACARIAS, 80, piętro III, sala 303 (Edifício João Alfredo)
— Telefon: 2174, CURITIBA —

**CASA DE SAÚDE
Dr. Moysés Paciornik**

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC I OPERACJI
KOMPLETNE URZĄDZENIE DLA PORÓD I OPERACJI
Rua Lourenço Pinto, 83 — Fone 444 — CURITIBA

MOVEIS CIMO

Z każdym dniem powiększa się i udoskonala
Urządzenia, biór, salonów, sypialni. Konfekcja firanek.
Skład: RUA BARÃO DO RIO BRANCO, 158 — Telefon, 823 — CURITIBA

CASA PARIS — Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS
Wybór ubrań, płaszcz, koszul, swetrów, artykułów męskich, damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką 25 proc. Płaszcz damski amerykański po 220,00 — PRAÇA TIRADENTES 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO.

**CASA DE SAÚDE
SÃO FRANCISCO**

Klinika prywatna — DR. JORGE MEYER FILHO
RUA SÃO FRANCISCO N° 147 — CURITIBA — Telefon 1043
Operacje, choroby kobiece, porody, sztuczny pneumaty X na płuca.
APARAT ROENTGENA — DIATERMIA. —
Raios ULTRA-VIOLETA, ZYSTOSKOPIA.
Przyjmuje od godziny 2-5! — W sobotę od godziny 11 do 1.

SKŁO DO OKIEN, LUSTRA, RZĘBY,

DRZEW, NACZYNNIA PORCELANOWE,
OBRAZY, WYROBY ARTYSTYCZNE Z

KRYSTAŁY, DEWOCJONALIA,

RZĘBY, ŻELASTWO.

VIDRAÇARIA VITRAUX

ZAŁOŻONA W 1903 R.
REINALDO V. D. OSTEN e CIA. LTDA.
Rua Marechal Deodoro, 254 — Telefon 1335 — Caixa Postal 149
Telegr.: "VITRAUX" — CURITIBA — PARANÁ — BRASIL
Politura "Bisotagem" Wstawia się szyby róż-
"Opacação" i Szlifowanie szkła * nej jakości i roz-
miaru

BENJAMIN ZILLI & CIA. LTDA.

ZAŁOŻONA 1910 R.

— IMPORTOWCY —
SKLEP SPOŻYWCZY I ŻELASTWO;

SPRZEDAŻ HURTOWNA

Jedyni agenci TODDY DO BRASIL S.A.

Sociedade Mutua de Seguros Gerais
"A UNIVERSAL" e "MUNDIAL"
Companhia Nacional de Seguros Gerais

PRAÇA CORONEL ENÉAS N°143

CURITIBA — Caixa Postal 102 — PARANÁ

MINERVA

DROGARIAS
E FARMACIAS

Matriz: CURITIBA, Praça Tiradentes, 554 — Telefon: 220-1220-2220.
Filiais: Farmácias — "PRINCIPAL", BRASIL, MINERVA 15,

SUISSA e POPULAR w Kurytybie.

NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKO — FARMACEUTYCZNA
— NA CAŁY STAN PARANÁ —

Posiada filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grossa, Jacarécinho, Londrina, Paranaguá, União da Vitória, Antonina i Maringá.
— Przyjmuje zamówienia za zaliczką Reembolso Postal. —

CASA dos PINTORES

PRAÇA ZACARIAS, 12; — FONE 2694.
CAIXA POSTAL 347

OTICA CURITIBA

Jedyna specyfikowana
IRMAOS BARBOSA LTDA.
CURITIBA
Rua Monsenhor Celso, 31 (Matriz)
Praça Zacarias, 92 (Filial)
PONTA GROSSA
Rua 15 de Novembro, 499 (Filial)

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszki, wątroby, bólu kółek, ślepej kieszki, raka, wrzodów na negach.
— Przyjmuje od 3-jej do 5-jej —
DR MENDES DE ARAUJO
AVENIDA JOAO PESSOA, 68

DR CARLOS HELLER
Klinika chirurgiczna dla wszystkich. Leczy żylaki na nogach i rany bez operacji.
Kons.: Av. João Pessoa, 68.
Przyjmuje od 11-jej do 12 i od 3-jej do 5-jej. Telefon 4527.
Rezydencja: Com. Araujo, 970
KURYTYBA — Telefon 424

DR. HYGINO A. TEMPSKI
ADWOKAT: Sprawy Cywilne, Kryminalne i Handlowe. Metryki, dokumenty, pełnomocnictwa. — Ustawodawstwo Pracy. — Godziny przyjęć, od 9 do 11 i od 3 do 6.
PONTA GROSSA — PARANÁ

DR STANISŁAW BEMBEN
LEKARZ — Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.
Konsultorium: Praça Tiradentes, 530 (altos da Farmácia Steinfeld), od 10-12 i od 3-6 godz.
Rezydencja: R. Julia da Costa, 368
CURITIBA — Tel. 4-3-7-6

Anna Przybycień

AKUSZERKA DYPLOMOWANA
na Parańskim Uniwersytecie Medycznym
Rezydencja:
Rua Engenheiro Rebouças, 690
Wyjeżdża na zawołanie.

DR. CLEMENTE PROCOPIAK

LEKARZ — Klinika dla dzieci
Choroby kobiece. Porody
Klinika Medyczna
Ondas curtas i ultra-curtas, raios ultra-violeta com quemador de cadmio. — Raios infra vermelhos.
Ondas Ultrasonoras
Kons. Ed. João Alfredo 80, 3-cie piętro - Telef. 4679; Residência Rua Cel. Dulcídio 881 — CURITIBA

WINCENTY FLENK
Godziny przyjęć: od 8-11 i od 2-6.
RUA SALDANHA MARINHO, 593
CURITIBA
Chirurg - Dentysta

MÓVEIS

CASA DE MÓVEIS LARANJEIRAS
LOJA: PRAÇA TIRADENTES, 91
Telefone 4050
Fábrica de Móveis:
RUA MATEUS LEME N. 832
Fábrica de Espelhos:
Mateus Leme 832 — fundos
Filiais:
PRAÇA CORONEL ENÉAS, 24
Rua São Francisco, 320
CURITIBA — PARANÁ

CASA CRUZEIRO

SIELSKI, SBALQUEIRO & CIA.
Praça Coronel Enéas, 152
Żelastwo, naczynia kuchenne, szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe, artykuły na prezenty itp. — CENY NISKIE.

Radios Philips
REVENDEDORES AUTORIZADOS

Casa Tarobá
STIER & STIER
Avenida João Pessoa, 111 - 115
CURITIBA — PARANÁ

DR. E. TEMPSKI — Lekarz

PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE
Przyjmuje od godz. 8-jej do 12-jej i od 4-jej do 6-jej
KONSULTORIUM: FARMACIA GUATIRA,
RUA MARECHAL FLORIANO, 742 — TELEFON 675
Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — Telefon 677

— ESCRITÓRIO TÉCNICO —

J. FICIŃSKI — Inżynier

ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO. — Poza Kurytybą przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków.
BIURO: RUA MARECHAL FLORIANO, N° 50
— TELEFON 350 — KURYTYBA — PARANÁ —

Bawełna, sztuka 10-cio metrowa za Cr\$ 44,00
"Chita Popular" za Cr\$ 3,90 metr — "Linon" za Cr\$ 5,90 metr
"Riscado" za Cr\$ 3,90 metr — Cretony za Cr\$ 19,50 metr
Nakrycia od Cr\$ 29,00

TAKIE CENY TYLKO W SŁYNNYCH

"CASAS PERNAMBUCANAS"

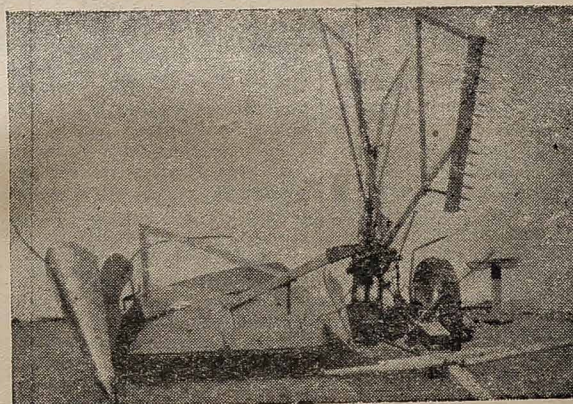
GDZIE WSZYSCY KUPUJĄ
PRAÇA TIRADENTES, 562, Tel. 776 i Av. Rep. Argentina, 4095

**Uwaga Rolnicy!
"PERENOX"**

Marka, która budzi zaufanie | chroni ziemniaki i pomidory przed zarzą; wystarczy rozczynić go z wodą.

"DETEPÓ" — 5

IMUNIZUJE WSZELKIE ZBOŻE.
Posiadamy nadto inne środki. — Udzielamy porad!
Przedstawicielem na Parane jest:
GUERRA REGO & CIA. LTDA.
RUA COMENDADOR ARAUJO, 535
— CAIXA POSTAL, 152 — CURITIBA — PARANÁ —

**NADESZŁY POLSKIE ŻNIWIARKI
DO ŻYTA I PSZENICY**

WYŁĄCZNY DOSTAWCA
NA PARANÉ — STA. CATARINÉ I RIO GRANDE DO SUL
* ISAAC MEHLER *

RUA MONSENHOR CELSO, 132
FONE 2428 — END. TELEGR.: "MOINHOS"
CURITIBA — PARANÁ

A MODESTA

RUA JOSÉ BONIFÁCIO, 122
Wielki wybór w butach, trzewiakach, w materiałach łokciowych po cenach bardzo niskich w składzie
JANA GŁODZIŃSKIEGO
(od znanego waszego, który był w "Casa do Povo")

— Materiały Łokciowe —

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA

JOHNSON & Cia.

Praça Generoso Marques, 26

CAIXA POSTAL 286 — Adres Telegr.: EDEMUNDO
TELEFON 2-6-2-7 — CURITIBA
MÓWI SIĘ PO POLSKU

FABRICA de TINTAS, ESMALTES e VERNIZES

« ROCHEDO »

WERNECK & Cia Ltda.
Mówi się po polsku

Z POLSKI I O POLSCE

— GEN. JÓZEF HALLER —

O JEDNOŚCI NARODOWEJ I MOŻLIWOŚCI SZYBKIEGO ZJEDNOCZENIA
WYSIŁKÓW POLSKICH

Londyn, (ZPPA) — Generał Józef Haller, były wódz "Błękitnej" Armii, prezes Rady Naczelnej Stronnictwa Pracy i członek prezydium Rady Politycznej w udzielonym wywiadzie korespondentowi ZPPA przedstawił swój pogląd na obecną sytuację polityczną wśród emigracji polskiej. Oto treść wywiadu:

— Panie Generale, zacząć od tego, co moim zdaniem najbardziej może zainteresować Polonię Amerykańską i zapytać, jakie są nadzieje na osiągnięcia całkowitej jedności narodowej?

— Właściwie jedność polityczna emigracji polskiej jest już faktem dokonany, albowiem istnieje już jedność poglądów na główne zagadnienia, jak np. w sprawie granic Polski, że ma być na zachodzie Odra i Nysa Łużycka, na wschodzie granica Traktatu Ryskiego, a na północy zaś wybrzeże Bałtyku. Istnieje też już jedność przekonania w masach emigracyjnych, że winna być jedna polska polityka i jedna polska reprezentacja polityczna na emigracji, do której wytrwale dążymy, aby stworzyć jedną wspólną autorytatywną reprezentację w Radzie Jedności Narodowej, chociaż będą jeszcze wielkie trudności. Na sesji Rady Politycznej Stronnictwa Pracy wystąpiło z apelem popartym przez inne stronnictwa, by Rada Polityczna więcej nie czekała, lecz wyszła z inicjatywą i planem utworzenia Rady Jedności Narodowej.

wej, w której byłyby reprezentowane wszystkie ośrodki polityczne w stosunku do ich znaczenia oraz wpływów w społeczeństwie.

— W czym leży trudność stworzenia Rady Jedności Narodowej?

— Leży ona tylko w nadmiernej wybujałości i niezdrowych ambicjach pewnych grup i jednostek, oraz niestety — co trzeba podkreślić, a nie ukrywać, w starych, głęboko zakorzenionych przyzwyczajeniach do dyktatorskiego systemu politycznego tej grupy naszej emigracji, w której rękę znalazł się obecnie monopol symbolów władzy państwowej. Nadmierne ambicje grupki i jednostki nie pogodzi się łatwo z myślą utraty swych wpływów osobistych w Radzie Jedności Narodowej, opartej o zasady chrześcijańskie i demokratyczne. — Większość społeczeństwa na emigracji, jak zapewne i w Kraju, nie zgadza się na niedemokratyczne powołanie rządu z wyraźnym naruszeniem umowy paryskiej z 1939 roku. W żadnym demokratycznym ustroju nie jest dopuszczalny monopol władzy w jednym ręku, względnie w jednej grupie politycznej i to maleńkiej. — Ale ta jedna grupa, która obecnie powołała, rząd, a obce jej są demokratyczne formy działania politycznego, będzie się ociągała różnymi wykrętami do demokratycznej Rady Jedności Narodowej.

— Który z tych ośrodków politycznych jest najbardziej reprezen-

tatywny i odpowiadający woli mas na emigracji i w Kraju.

— Każdy Polak, który tylko chce wiedzieć, to ten ośrodek już zauważył. Jest nim niewątpliwie Rada Polityczna. Żadne inne ugrupowanie polityczne, czy to Narodowy Polski Komitet Demokratyczny w Washingtonie — czy Rada Narodowa w Londynie — nie mają tego znaczenia. Rada Polityczna zjednoczyła już w swym działaniu Polską Partię Socjalistyczną, Stronnictwo Narodowe, Stronnictwo Pracy, Polskie Stronnictwo Ludowe — Odlam Jedności Narodowej i Ruch Wolnościowy "Niepodległość i Demokracja". Tak więc Rada Polityczna reprezentuje 6 głównych polskich kierunków politycznych, demokratycznych.

— Jak wyobraża sobie Pan Generał powstanie Rady Jedności Narodowej?

— Całkiem prosto. Drogę do Rady Jedności Narodowej wskazało już Stronnictwo Pracy, wstępując w lutym bieżącego roku do Rady Politycznej. To samo mogą zrobić ci wszyscy, którzy stoją jeszcze poza Radą Polityczną. Gdyby to nie nastąpiło, Rada Polityczna po sumiennym rozwiązaniu tych wszystkich szkód — na jakie naród byłby narażony, nie mogąc jednolicie działać, będzie zobowiązana do ujęcia całego kierownictwa i współdziałania ściśle z Kongresem Polonii Amerykańskiej.

POLONIA AMERYKAŃSKA — WZOREM I PRZYKŁADEM — — jedności i solidarności w obronie spraw polskich —

Londyn, (ZPPA) — W drugim wywiadzie poświęconym Polonii Amerykańskiej i obecnej najpoważniejszej groźbie dla polityki polskiej — udzielonym przedstawicielowi ZPPA — Generał Józef Haller, członek prezydium Rady Politycznej i prezes Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Pracy — silnie podkreślił znaczenie Polonii Amerykańskiej. Oto treść wypowiedzi:

— Jak Pan General ocenia działalność Polonii Amerykańskiej na rzecz wolności Polski?

— Ta działalność Polonii Amerykańskiej była i jest wzorem i przykładem dla wszystkich Polaków. — Wszak pierwsze między narodowe hasło niepodległości Polski, złożone z wszystkich jej ziem, z dostępem do morza, rzucił Prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson, dzięki działalności i zabiegom Polonii Amerykańskiej z Ignacym Paderewskim na czele. Polonia dała wówczas przeszło 25 tysięcy bitnego żołnierza do "Armii Błękitnej", którą miałam zaszczyt dowodzić. Ta "Armia Błękitna" brała pod kierunkiem politycznym Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu udział w wojnie z Niemcami po stronie zwycięskich Aliantów i przez to stała się bazą do brania przez Polskę udziału w Konferencjach Pokojowych i decydowania o losach Polski. Przypominam, że właśnie w tym roku Weterani Polscy w Ameryce obchodzili 35-lecie rekrutacji do tej Armii.

I teraz znowu tylko Polonia Amerykańska jest jednolita i zwrta w obronie praw Polski i krzywdy zadanej nam w Jaskie. To myśmy byli rozbieli i podzieleni, a Polonia zawsze była jednolita i zdecydowana o obronę Polski. Dzięki Kongresowi Polonii Stany Zjednoczone wystąpiły z inicjatywą zbadania jednej z największych zbrodni ludobójstwa w Katyniu, a szlachetny Naród Amerykański i Jego Prezydent udzielił tym badaniom pełnego poparcia.

Mam niezłomną nadzieję, także w przyszłości dla sprawy wolności Polski znowu najwięcej zrobi Kongres Polonii Amerykańskiej, ściśle współpracując z nami, aby zdrowa myśl polityczna przywrócić Polsce pełnej niepodległości, o jaką

walczyli nasi rodacy Kościuszko i Pułaski, uzyskała wielką moc w oparciu o potężną demokrację Stanów Zjednoczonych.

Na zakończenie proszę o przekazanie Polonii Amerykańskiej. Jej przywódcom i moim byłym żołnierzom z "Błękitnej Armii" moich serdecznych pozdrowień i życzeń powodzenia w dalszej owocnej pracy dla dobra sprawy polskiej.

— Jakże Pan General widzi główne niebezpieczeństwo dla interesów Polski na gruncie między narodowym?

— Główne niebezpieczeństwo dla Polski dzisiaj stanowią Niemcy. Polsce grozi wpadnięcie z deszczu

pod rynnę. Jeszcze niebezpieczeństwo sowieckie nie maleje, a już niebezpieczeństwo niemieckie rośnie. Niemieckie plany rewizji nacjonalistycznych Ziem Odzyskanych, układ w Bonn tworzący armię niemiecką pod płaszczykiem armii europejskiej, a wreszcie należy się obawiać przeciwdziałania polityki niemieckiej wszelkim planom federacyjnym narodów środkowo-wschodniej Europy, ujarzmionych przez Sowietów. Największym niebezpieczeństwem jest możliwość politycznego współdziałania Niemiec z komunistyczną Rosją. Koszta takiej polityki niemiecko-rosyjskiej musiałaby ponosić, jak zwykle, Polska.

Sprawdzają niemieckich techników

Kraków, (IC) — Polityka reżimu w stosunku do Niemców, znajdujących się na zachodnich terenach Polski, zmieniła się ostatnio znacznie. Już od pewnego czasu czynnik partyjny wywierał nacisk na Niemców mieszkających w Polsce w kierunku przyjmowania obywatelstwa reżimowego i osiedlania się w poszczególnych miejscowościach polskich na stałe. Obecnie ta łagodna polityka w stosunku do Niemców jeszcze bardziej została nasiloną. Drogami perswazji i obojętności dobrych warunków pracy reżim usiłuje zmusić wszystkich Niemców mieszkających w Polsce do przyjęcia tutejszego obywatelstwa. Zaznacza się wyraźna kointerieria czynnika niemieckiego. Jest to zupełna zmiana stanowiska.

Według ostatnich danych zamiany reżimu idą jeszcze dalej. Rozpoczął się masowy sprowadzanie niemieckich specjalistów ze wschodnich Niemiec. W przeciągu kilku miesięcy ma być sprowadzonych do

Polski 150.000 wyspecjalizowanych robotników (wraz z rodzinami), a w dalszym okresie czasu liczba sprowadzonych z Niemiec wschodnich robotników ma dosięgnąć razem z rodzinami cyfr 400.000 osób.

Zarówno zachęcanie Niemców do przyjmowania obywatelstwa polskiego, jak zwłaszcza sprowadzanie ze wschodnich Niemiec jest wśród społeczeństwa polskiego w najwyższym stopniu niepopularne i wywołuje falę wzmożonej niechęci wobec reżimu. Reżim jednak wykonuje nową linię polityczną wobec Niemiec konsekwentnie. Otrzymał bowiem w tym zakresie wyraźne polecenie Moskwy, która przyspiesza swój plan przemysłowy i zbrojeniowy. Dotychczasowe wyniki produkcyjne Polski w tym zakresie są dla Moskwy niewystarczające i chce ona przez sprowadzenie robotników i specjalistów niemieckich produkcję w Polsce znacznie rozszerzyć.

Muzeum historyczne w Krakowie

Kraków, (IC) — W Krakowie otwarto Muzeum Historyczne. W otwartu udział wzięli przedstawiciele partii komunistycznej, reżimowych rad narodowych, przodownicy pracy oraz reprezentanci świata nauki i sztuki. Obecny był również konsul sowiecki A.P. Nikitin. Dyrektor Muzeum Dobrzycki w swym przemówieniu inauguracyj-

nym przypomniał, że myśl zorganizowania takiego muzeum w Krakowie podjęta została już przez Matejkę. W salach Muzeum rozmieszczone ekspozycje ilustrują w skrócie historię Krakowa. Znajdują się tam wykresy i plany, obrazujące początki samorządu miejskiego, zabytki cehowe, materiały dotyczące dawnych wojen i oble-

żeń. Oczywiście nie zapomniano przedstawić działalności Lenina, Stalina oraz "współtowarzysza ich walk" — Feliksa Dzierżyńskiego, na terenie Krakowa.

Ludność Krakowa, wypróbowana w trzeźwym oporze wobec okupantów i narzucanych reżimów, przyjęła wiadomość o otwarciu historycznego muzeum z obojętnością, zdając sobie sprawę, że będzie to jeszcze jedna placówka propagandy marksizmu i bolszewickiej Rosji. Od samego początku muzeum zorganizowane zostało tendencyjnie. Najwybitniejsze eksponaty historii Polski usunięto w ką, lub całkiem pominięto. Natomiast na pierwszym planie postawiono dokumenty marksizmu, rewolucji bolszewickiej i wielkości Rosji sowieckiej, które nie mają nic wspólnego z historią Krakowa.

WZROST CEN w Polsce

Warszawa, (IC) — Z nadchodzącą jesienią i koniecznością zaopatrzenia się ludności w zimową odzież ceny w Polsce na najpotrzebniejsze artykuły wzrosły gwałtownie. Istnieją przypuszczenia, że spekulacji dopuszczają się wysocy urzędnicy partyjni, którzy skupują niektóre przedmioty i następnie puszczają je na rynek po wygórowanych cenach. Partia robi to celowo dla gnębienia ludzi nie należących do partii. Członkowie partii mają specjalne przywileje przy kupowaniu towarów i cieszą się pierwszeństwem oraz oficjalnymi cenami. Wrzesniowe ceny na niektóre przedmioty są następujące: Ubranie męskie wełniane kosztuje tysiąc złotych (25 dolarów), płaszcz jesienny dwa tysiące złotych (500 dolarów), trzewiki męskie 600 złotych (150 dolarów), koszula 100 złotych (25 dolarów), skrzynka pantofle 200 złotych (50 dolarów). Jest to niespotykany i sztucznie regulowany wzrost, powodujący olbrzymią rozbieżność pomiędzy ustalonymi przez państwo zarobkami za pracę i cenami najpotrzebniejszych towarów rynkowych.

SZYBKO SPADA jakość produkcji

Kraków, (IC) — Coraz wyższe normy, które komuniści śrubują we wszystkich gałęziach wytwórczości, musiały przynieść skutek, który coraz wyraźniej się ujawnia: mianowicie coraz gorszy gatunek produktów. Ubrania z nierówną długością nogawek, buciki z odlatującymi korkami, dzbanki z dziurawym dnem, maszyny z odlatującymi śrubami są na porządku dziennym.

Ludzie nie są w stanie podołać nałożonej na nich pracy. Powstało nawet ostatnio powiedzenie, które charakteryzuje ten stan rzeczy, nie pozbawione specyficznie polskiego zaślania się żartem w ciężkich chwilach. Polacy powtarzają sobie to nowe hasło, które brzmi: "Krzywo, prosto — byle ostro". Komuniści dozoru pracy w fabrykach również zmuszeni są do fałszowania wyników pracy. Za nieprzypilnowanie normy czeka ich dochođenje. W wykazach więc podają fałszywe dane w zakresie ilości wykonanej pracy i jej gatunku.

KONTROLA ruchu pasażerów

Kraków, (IC) — W ostatnich czasach pasażerowie pociągów w Polsce coraz częściej niepokojeni są przez lotne komisje Bezpieki. Komisje te rewidują bagaż podróżnych w poszukiwaniu towarów żywnościowych, przewożonych przez ludność miejską ze wsi. Rewizje te przeprowadzane są bardzo brutalnie. Często wynikiem ich są aresztowania. Według obiegających pogłosek natychmiast po zakończeniu akcji wydawania dowodów osobistych z fotografiami — w pociągach ma być zaprowadzona kontrola dokumentów. Dotyczy

to ma system, wzorowanego na rzeczywistości sowieckiej, gdzie ludzemu nie wolno poruszać się z miejsca na miejsce bez pozwolenia władz. Na każdy wyjazd koleją jest w Rosji sowieckiej potrzebna przepustka.

Krecia robota

NIEMIECKIEJ PROPAGANDY

LONDYN, (NBI) — "Przegląd Zachodni", organ Związku Polskich Ziem Zachodnich zamieścił w swym ostatnim numerze interesujący artykuł p. Antoniego Dargasa pt. "Krecia robota". Artykuł omawia "sensacyjne" informacje o naszych ziemiach zachodnich wypuszczane przez niemieckie kuznie rewizjonistyczne dla użytku prasy zagranicznej.

Z obszernego artykułu cytujemy następujący ustęp:

"Dzielną wreszcie, w której rewizjonizm niemiecki spodziewa się osiągnąć największe rezultaty, jest obecne napięcie między światem zachodnim a Sowietami. W odniesieniu do sprawy granicy na Odrze i Nysie znajduje to wyraz w sugestjach, pochodzących przeważnie ze źródeł niemieckich, jakoby Moskwa gotowa była oddać polskie ziemie odzyskane Niemcom za cenę ich neutralności w konflikcie. Jest to kanał, którym inspiracje niemieckie najłatwiej i najskuteczniej mogą przenikać do opinii i ośrodków politycznych Zachodu. Każda wiadomość bowiem, która wiąże się z walką między blokiem zachodnim i wschodnim o Niemcy, obiega prasę światową, nawet jeżeli źródło jej jest wątpliwe. Z tych możliwości propaganda niemiecka korzysta w całej pełni, wplatając zresztą do ogólnego stosunku polityki sowieckiej wobec Niemiec własne tezy w sprawie granicy na Odrze i Nysie. W kołach politycznych w Bonn okuto nawet specjalną nazwę dla teorii dogadania się niemiecko-sowieckiego za cenę obszarów polskich. Określa się ją jako "teorię wielkodusznej oferty".

Artykuł p. Dargasa nasuwa jeden wniosek: przed nami staje nowe zadanie nasświetlania i piętnowania przybierającej na sile niemieckiej propagandy rewizjonistycznej oraz prostowania błędnych odgłosów prasy zachodniej w sprawie ziem odzyskanych.

CZTERY NOWE MIASTA POD WARSZAWĄ

Cztery gminy pod Warszawą zostały przekształcone na miasta w drodze rozporządzenia władz. Są to: Legionowo, Płastów i Skolimów-Konstancin.

Z gminy Błizne wyłączono gromady Gołębki i Grabkowo, a z gminy Skorosze — gromady Czechowice, Skorosze i Szamoty. Z tych gromad utworzono miasto Czechowice.

ŻÓŁKIEW PRZEMIANOWANA NA NESTEROW

Dekretem Najwyższego Sowietu Ukrainiejskiej Republiki sowieckiej miasto i powiat Żółkiew w województwie lwowskim przemianowane zostały na Nesterow i powiat nesterowski.

Nesterow był znanym lotnikiem rosyjskim w czasie pierwszej wojny światowej.

BRAK CHLEBA W WARSZAWIE

W Warszawie nadal brak chleba. Przed sklepami długie kolejki kupujących wychekują na każdy transport pieczywa. Najgorzej pod względem zaopatrzenia przedstawia się sytuacja na Powiślu, na Starym i Nowym Mieście, na Kołach, na Bielanych, Targówku i Żoliborzu.

Kierownicy sklepów nadal odmawiają przyjmowania pieczywa z piekarni po popołudniu ponieważ mimo długie na ten temat dyskusji nie rozwiązano dotąd kwestii — co czynić z zeschłym pieczywem: kierownicy sklepów boją się odpowiedzialności, a piekarnie odmawiają przyjmowania zwrótown.

REKORDOWY LOT 51 ODRZU- TOWCÓW

51 amerykańskich myśliwców odrzutowych "Thunderjet" wyładowało na lotnisku pod Tokio przebywszy 9.000 mil. Samoloty wystartowały z lotniska w stanie Georgia i leciały do Japonii zatrzymując się po drodze na wyspach Pacyfiku. Myśliwce zostały oddane do dyspozycji władz wojskowych.

Jest to pierwszy wypadek lotu myśliwców odrzutowych z Ameryki do Japonii. Dotychczas odrzutowce były dostarczane na front koreański drogą morską.